

27-52/94v

- * KRACH KONKURENTA
- * ODSETKOWE JAJA
- * SPOWIEDŹ „KOMUNY”
- * REKORDOWE SUMY
- * SPOCZYWAJĄ NA MONTE CASSINO

IV/0110

027539



str. 5
str. 7
str. 9
str. 10
str. 12

KONTAKTY

27 (713)

3 LIPCA 1994

CENA 5000 zł



BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA
im. Jerzego Giedroycia w Białymstoku



F U W C 0 2 7 6 9 8

WŁADYSŁAW TOCKI

Grandda pod urną

IRENA
MORROW

Parkowi

Fot. Gabor Lorinczy

str. 4



Okolo godz. 10.00 po raz drugi przybył do lokalu wyborczego kandydat na radnego, Przewodniczący Gminnej Solidarności RI Stanisław Bąkowski. Podszedł do członka Komisji Okręgu Nr 6 Henryka Modzelewskiego i ponownie pobrał kartę do głosowania, po wypełnieniu której wrzucił ją do urny. Mąż zaufania Krystyna Pogorzelska widząc to, zwróciła się do Przewodniczącego Komisji Wyborczej Grzegorza Gecke ze słowami: „Gdzie są demokratyczne wybory, kiedy głosują po dwa razy, wrzucając po wiele kart do urny wyborczej?” Na te słowa kandydat na radnego, Przewodniczący Solidarności RI Stanisław Bąkowski, podbiegł do pytającej ze słowami: „Ty kurwo, bo ci zaraz przypierdolę”.



W NASTĘPNYM NUMERZE

piszą m.in.: **Gabriela Szczęsna** o spotkaniu sentymentalnym • **Karolina Tomczyk** o łomżyńskich złodziejach samochodów • **Anna Cisoń** o niezwykłych bliźniaczkach.

Ponadto: lato z wiosem, Kurowo na szlaku, „złote” dziewczyny z Goniądza, piękność w piórkach, TV i TV Sat.

POLONEZEM W WYKONANIU NOTABLI wojewódzkich i miejskich oraz tancerek Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża” rozpoczął się Światowy Zlot Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Pierwszego dnia Zlotu, który potrwa do końca wakacji, odbyło się jeszcze wiele prezentacji artystycznych, odsłonięta została na ratuszu tablica poświęcona przedwojennemu prezydentowi Łomży Władysławowi Świdierskiemu, a także otwarty został Klub „Bonar” (Program Zlotu na lipiec – str. 13).

WIELE DRZEW (m.in. świerk pozostawiony na Starym Rynku w Łomży), linii energetycznych oraz telefonicznych ucierpiało w wyniku wichury pod koniec ubiegłego tygodnia. Na szczęście, nie zanożowano ofiar w ludziach, a szkody materialne zostały dosyć szybko usunięte.

SPORO PROTESTÓW, dotyczących wyborów, odebrała już w pierwszych dniach po ogłoszeniu wyników Wojewódzka Komisja Wyborcza. Według oceny kierownika Wojewódzkiego Biura Wyborczego Kazimierza Dmochowskiego zgłaszane przypadki głosowania „za kogoś”, odznaczania na listach osób, które nie głosowały urosły w tych wyborach samorządowych do miary prawdziwego zjawiska, które być może wymusi korekty w ordynacji. Z protestami zgłaszali się m.in. mieszkańcy Rutek, Czyżewa, gminy Łomża, Andrzejewa. Sprawy, które zostaną odpowiednio udokumentowane wojewódzki komisarz wyborczy przekaże do rozpatrzenia sądowni. W tym tygodniu upływa termin zgłaszania protestów.

DO PRZEDSTAWICIELI POŁONII ADRESOWANE JEST głównie zaproszenie na I Łomżyńskie Forum Gospodarcze, zorganizowane przez Wydział Polityki Gospodarczej i Przekształceń Własnościowych Urzędu Wojewódzkiego z udziałem m.in. przedstawicieli Urzędu Rady Ministrów i Państwowej Agencji Inwestycji Zagranicznych.

500 MILIONÓW DAŁ WOJEWODA, 300 mln Agencja Rozwoju Przemysłu w Warszawie, resztę 8 samorządów, dziesięć prywatnych podmiotów gospodarczych i osób fizycznych oraz Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i po zgromadzeniu dwóch miliardów można było podpisać akt notarialny założenia Agencji Rozwoju Ziemi Łomżyńskiej S.A. Spółka czeka na rejestrację sądową, ale wiadomo już, że prezesem będzie Marek Kwiecień, były dyrektor PPS w Łomży.

JEDNORAZOWE STRZYKAWKI do podawania insuliny, odzież i żywność zawieźli Polakom ze Lwowa łomżyńscy działacze Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna. We Lwowie spotykają się m.in. z członkami Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej i

redakcjami tamtejszej prasy polonijnej.

ZJAZD WOJEWÓDZKI ODBYŁ NAJWIĘKSZY ZWIĄZEK zawodowy nauczycieli w województwie, ZNP. W okresie ostatniej kadencji liczba jego członków wzrosła do przeszło 3,5 tysiąca, co oznacza 45 proc. pracowników oświaty w Łomżyńskim. Uczestnicy zjazdu podkreślili m.in. dobrą współpracę z Kuratorium Oświaty. Na stanowisku prezesa Zarządu Okręgu ZNP w Łomży pozostała Ewa Kamińska.

STOWARZYSZENIE EDUKACYJNE PRAW CZŁOWIEKA zarejestrowane zostało w Sądzie Wojewódzkim w Łomży. Telefon kontaktowy Stowarzyszenia: 16-50-03.

W CZASIE SPOTKAŃ Z NAUCZYCIELAMI, władzami oświatowymi i młodzieżą wiceminister edukacji Tadeusz Pilch stwierdził m.in. że przyjęcie nowelizacji ustawy oświatowej przez Sejm uważa za przesądzone, ponieważ jest poparcie koalicji rządowej i środowiska pedagogicznego. Tadeusz Pilch zapowiedział, że nie może zabraknąć szkołom pieniędzy na opał i energię jesienią, natomiast znacznie gorzej wygląda sytuacja w zakresie inwestycji.

PODSUMOWANE ZOSTAŁY WYNIKI tegorocznych matur. Niemal co piąty uczeń liceum ogólnokształcącego „oblał” egzamin dojrzałości. Lepiej było w szkołach zawodowych, gdzie zdało 92 proc. Dane będą przedmiotem analizy dyrekcji szkół we wrześniu.

WYDAWANE W OŚRODKU DORADZTWA ROLNICZEGO W SZEPIETOWIE „WIADOMOŚCI ROLNICZE” zdobyły drugą nagrodę w ogólnopolskim konkursie czasopism, tworzonych przez odr-y. Pierwsze miejsce przyznano periodykowi z Zarzeczewa (woj. włocławskie). W jury m.in. przez red. Marię Trocką były reprezentowane „Kontakty”.

18 STUDNI, skupionych w trzech ujęciach (Rybaki, Jantar i Podgórze), zaopatruje Łomżę w wodę. Maksymalnie mogą dostarczać w ciągu godziny przeszło 800 metrów sześciennych. Według oceny władz miejskich wszystkie wymagają jednak dalszych inwestycji, aby utrzymać sytuację, w której miasto ma rezerwę.

PO PRZESZŁO DZIESIĘCIU LATACH PRZERWY hodowcy zwierząt z łomżyńskiego, białostockiego i suwalskiego spotkali się na Okręgowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych w Szepietowie. (Szczegół – za tydzień).

ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „ŁOMŻA” WEŹMIE UDZIAŁ w Międzynarodowym Festiwalu Zespołów Folklorystycznych, który odbędzie się w Operze Leśnej w Sopocie w pierwszych dniach lipca.

WYSOKO OCENIONA ZOSTAŁA PREZENTACJA Łomży w War-

szawskim Ośrodku Kultury. Gościom szczególnie podobały się wystawy malarstwa i tkaniny Teresy Adamowskiej i Czesława Dziewczyńskiego oraz coraz lepszy kwartet „Alla Breve” Jana Zugaja.

NA SPŁYWY KAJAKOWE z Lipska nad Biebrzą do Morgownik (5–13 lipca) i z Sorkwit do Morgownik (15–24 lipca) zaprasza łomżyńskie PTTK. Szczegółowe informacje o imprezach można uzyskać w siedzibie PTTK, ul. Giełczyńska 1 (tel. 16-47-18).

BIURO SENATORA MARKA MINDY rozpoczęło działalność w Zambrowie. Mieści się w budynku ZOZ przy ul. Sikorskiego 8, p. 2. Czynne jest we wtorki i piątki (godz. 11.00–16.00).

CENY Z TARGOWISK (Szczuczyn, Jedwabne, Ciechanowiec, Zambrow, Kolno): żyto – 160–180 tys. zł za kwintal, pszenica – 250–300 tys., jęczmień – 200–250 tys., owies – 180–220 tys., mieszanka – 200–250 tys., ziemniaki – 60 tys., krowa – 5,5–11 milionów za sztukę, krowa z przychowkiem – 8,5–13 mln, koń – 12–25 mln, prosięta – 1,2–1,8 mln za parę, cielęta – 28–34 tys. za kg wagi, jaja – 3,4–5,5 tys. za parę.

CZARNA DZIURA W OŚWIACIE

55 911 mln złotych brakuje w tegorocznym budżecie Kuratorium Oświaty w Łomży. Brakuje na płace pracowników (15 615 mln zł), na składki na ubezpieczenie społeczne i fundusz pracy – 17 581 mln, na wydatki pozapłacowe – 18 923 mln zł. Nie wiadomo, jak zareaguje MEN na informację, jaką złożył ministrowi Aleksandrowi Łuczakowi kurator Cezary Kocon. Dziurawy budżet został zatwierdzony w ministerstwie mimo odmiennej propozycji łomżyńskiego Kuratorium.

LAURY W WALIZCE

Jury pod przewodnictwem **Joanny Rogackiej** z Warszawy przyznało nagrody uczestnikom VII Łomżyńskich Spotkań „Teatru w Walizce”. Najwyżej z 12 przedstawień teatrów profesjonalnych i amatorskich wyróżniony został „Wypukły” w wykonaniu teatru „Wierzbak” z Poznania. Trzecie nagrody otrzymali: **Tadeusz Wierzbicki z teatru „małe Majaczewiczki”** (woj. sieradzkie) za indywidualność artystyczną; **Zbigniew Więckowski z Państwowego Teatru Lalek** w Wałbrzychu za scenografię do spektaklu „Romeo i Julia”; **Ludmiła Gradowa, Roman Babiarz** z Teatru Lalek za grę aktorską w spektaklu „Tymoteusz Rymcimci”; **Iza Jerlecka z teatru „Co nieco”** w Białymostku za lalki do „Kubusia Puchatka”. Jury podkreśliło wyrównanie wysokiego poziomu tegorocznej imprezy, która także cieszyła się sporym zainteresowaniem dorosłych i dziecięcych widzów.

KTO BĘDZIE WICEWOJEWODĄ?

W pierwszych dniach lipca wojewoda Mieczysław Bagiński zamierza złożyć wniosek o powołanie wicewojewody. Jak stwierdził, niekoniecznie kandydatura musi wynikać z układu koalicyjnego PSL – SLD. W czasie spotkań z przedstawicielami obu sił politycznych wojewoda przekonywał, że jego najbliższy współpracownik powinien być przede wszystkim człowiekiem obdarzonym zaufaniem, a nie reprezentantem opcji politycznej. „Mam nadzieję, że partnerzy przyjęli to do wiadomości, oby akceptującej”, stwierdził wojewoda. Żadnego nazwiska nie zdradził, ale nieoficjalnie dowiedzieliśmy się, że może chodzić o Antoniego Stokowskiego, dyrektora Wydziału Polityki Gospodarczej i Przekształceń Własnościowych Urzędu Wojewódzkiego.

ZNAKI CZASU

• W państwowej policji służy 98 tys. osób, ochroniarzy ponad sto tysięcy. W agencji ochrony znaleźli zatrudnienie funkcjonariusze MSW i MON (były komentant główny MO i komendant policji).

• „Sędzia nie może być tęgą ustami prawa. W razie wątpliwości co do rozumienia konkretnego przepisu powinien dokonać takiej jego wykładni, jaka najdalej odpowiada zasadom wiążącym w konstytucji”, powiedział prof. Janusz Łętowski w czwartym seminarium z cyklu „Prawo w XXI wieku i media”.

• „Kurator jest moim urzędnikiem i jeśli nie zgadza się z moją polityką lub mnie krytykuje, przyswoiłem sobie prawo do krytyki”, powiedział podczas konferencji prasowej. Minister odwołał z trzynastu kuratorów.

• Zadłużenia MON przekraczają 220 mld zł. Wojsko zalega z opłatami za opał, energię, zakup mundurów.

• W wielu uczelniach pracuje coraz mniej profesorów z tytułem naukowym. Naukowcy twierdzą, że „pisanie belwederskich rozpraw, czyli prac naukowych, na podstawie których otrzymujemy fatorski tytuł, jest stratą czasu”.

• Wprowadzenia na rynek leków z 30 procentową odpłatnością wybranych środków antycepcyjnych oraz wprowadzenia do szkół podręcznika o życiu seksualnym, zgodnego ze współczesnym poziomem wiedzy, domagają się sejmowe komisje Polityki i Zdrowia.

ZAPROSILI NAS...

Biuro Prasowe Rządu — na konferencję poświęconą programowi „Strategia dla Polski”.

Organizatorzy Międzynarodowego konkursu „Kangur '94” w Łomży — na czenie nagród laureatom.

TPZŁ w Łomży oraz Warszawski Ośrodek Kultury — na Dzień Łomżyński w Warszawie.

ROK i Klub Garnizonowy w Łomży na wernisaż wystawy „Twórczość profesjonalna województwa łomżyńskiego”.

Wojewódzka Biblioteka Publiczna „Łomża” — na konkurs czytelniczy „Służeni ludzi Ziemi Łomżyńskiej”.

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej — na X Zjazd Wychowawców i Nauczycieli Szkół Ziemi Łomżyńskiej.

Miejski Ośrodek Kultury w Wysokim Mazowieckiem — na obchody „Wysokiego Mazowieckiego”.

Teatrzyk Żywego Słowa „Logos” w Łomży — na Biesiadę Poetycką Młodych.

Absolwenci klas VIII Szkoły Podstawowej nr 2 w Łomży — na zakończenie szkolnego.

Polski Komitet Zielarski, „Wiadomości Zielarskie” i Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — na uroczystość 10. rocznicy założenia ogrodu „roślin zdających lekarskiego”.

Zarząd Obwodu Światowego Związku Żołnierzy AK w Zambrowie — na uroczystość obchodów 50-lecia Akcji „Burza”.

Firmy „Enterprise Investors” i „KPOL” w Białymstoku — na konferencję poświęconą umowie sprzedaży KPOL-u”.

Kuratorium Oświaty w Łomży — na konferencję prasową z wiceministrem oświaty, prof. Tadeuszem Pilchem.

Wójt gminy Śniadowo — na uroczystości polityczno-religijne w Olszewie.

Międzynarodowe Targi Poznańskie „Multimedia '94”.

TRZY PYTANIA DO...

EUGENIUSZA STEFANIAKA, dyrektora Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepletowie.

— Czy „Dni z Doradztwem” mają dziś jeszcze sens i rzeczywiście są ofertą dla rolników?

— Odpowiedzią jest liczba uczestniczących w „Dniach” rolników. Z Grajewa przyjechało aż pięć autokarów, z Kolna cztery, wszystkich gości było około pięciu tysięcy. „Niedziela z Doradztwem”, organizowana czwarty raz, stała się tradycją. Jest to prezentacja osiągnięć i dorobku Ośrodka. Rolnicy ciekawi są nowości. Dziś już nie przychodzą oglądać komputerów; interesują się, co w nich jest zakodowane. Pytają o dawki, o koszty. Goszczący u nas doradcy amerykańscy byli zdumieni aktywnością rolników. Oglądający liczne ekspozycje zadawali fachowe i szczegółowe pytania. „Niedziela z Doradztwem”, to prezentacja sprzętu rolniczego, gospodarstwa domowego, fachowej literatury. W tym roku pierwszy raz została u nas zorganizowana Okręgowa Wystawa Zwierząt Hodowlanych. Hodowcy z naszego terenu, zdobywcy licznych nagród i wyróżnień, w czasie ubiegłorocznej wystawy centralnej w Warszawie, zaproponowali wojewódzkiemu Mieczysławowi Bagińskiemu, by wystawa okręgowa odbywała się w naszym regionie.

— Na Okręgowej Wystawie Zwierząt Hodowlanych były rosłe, piękne i wydajne okazy. Jaka, zdaniem Pana dyrektora, jest rzeczywistość w przeciętnej oborze?

— Myślę, że znacznie odbiega od tego, co prezentowała wystawa. Ale jest ona okazją do nawiązania między hodowcami kontaktów, dzięki którym mogą odbudować prawidłowe stado. Młody hodowca widzi buhaja, jałówkę, kłacz, może od razu umówić się z ich właścicielem i w przyszłości nabyć dobrego materiału hodowlanego. Poza tym jest to również okazja do podzielenia się swoimi doświadczeniami, zaprezentowania wyników sztucznego unasienniania zwierząt wysokiej jakości materiałem.

— Wydawane przez ODR „Wiadomości Rolnicze” zdobyły drugą nagrodę w Konkursie „Najlepsza Gazeta Rolnicza”. Jakie jest zainteresowanie rolników fachową literaturą?

— Uważam, że coraz większe. Na zorganizowanej konferencji rolnicy chwalili nasz miesięcznik: wysoko oceniali zawarte w nim informacje rynkowe, jakość merytoryczną, zalecenia. Proponowali, by więcej pisać o wynalazczości, nowościach, a także ludziach i historii regionu. W wielu domach jesteśmy jedyną gazetą. Ale sama gazeta nie wypełni zapotrzebowania na literaturę fachową. Rolnicy szukają esencjonalnych wiadomości na temat sadownictwa, uprawy ziół, sporządzanie sianokiszonek. Odpowiadamy na to zapotrzebowanie i wydajemy liczne broszury (ostatnio przygotowałem o uprawie ziemniaka). Podstawowa wiedza jest wykorzystywana praktycznie. Dla tych, którzy chcieliby poszerzyć swoje wiadomości, w każdej broszurze podajemy literaturę dotyczącą prezentowanego zagadnienia, którą można znaleźć w bardzo bogatej, specjalistycznej bibliotece Ośrodka.

TU I TAM

BOGUTY PIANKI

• Agnieszka Bogucka z Bogut i Artur Truszkowski z Tryniesz-Moszewa zostali laureatami konkursu o nagrodę „Misia Wierszownisia”, zorganizowanego przez Gminny Ośrodek Kultury. W konkursie wzięło udział ponad 40 dzieci ze wszystkich szkół w gminie.

• Nowego starą otrzymała gminna OSP.

CIBORY KOŁACZKI

• Z wielką troską traktują mieszkańcy zabytkowy drewniany kościółek przeniesiony do wsi z Zawad. Stoi na działce ofiarowanej przez Jana Ciborowskiego, który wyprowadził się do Białegostoku. Ze składek mieszkańców zakupiona została już nowa Droga Krzyżowa i odnowiony ołtarz.

KUROWO

• Legenda głosi, że w pobliżu XIX-wiecznego dworku zakopana jest beczka stu-letniego tokaja. Największe szanse na odnalezienie mają zapewne pracownicy Narwiańskiego Parku Krajobrazowego, który w dworku ma swoją siedzibę.

OLSZEWO

• Mieszkańcy wsi i gminy Śniadowo uczcili 50. rocznicę walki żołnierzy AK z Niemcami uroczystością patriotyczno-religijną pod pomnikiem poświęconym partyzantce niepodległościowej.

ZAMBRÓW

• Kłopoty finansowe sprawiły, że rozważany jest pomysł przekształcenia społecznego liceum ogólnokształcącego w szkołę państwową. Istniejąca od czterech lat placówka pobiera niezbyt wysokie czesne, ale i tak uczniowie rezygnują. Ponieważ w Zambrowie brakuje miejsc w szkołach średnich, władze oświatowe skłaniają się ku utrzymaniu profilu szkoły. W tym roku szkolnym w Zambrowie kontynuują naukę za zlikwidowanego liceum Katolickiego Stowarzyszenia „Pokój i Dobro” w Ostrowi Mazowieckiej.

Z „WARTA” warto!



Barbara Zalewska, przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego Szkoły Podstawowej w Winklewie (gm. Wizna), odebra-

ła z rąk **Andrzeja Młynczyka**, zastępcy dyrektora Oddziału Białostockiej „WARTY” magnetowid „Samsung”. W losowaniu tej cen-

nej nagrody dla szkoły, która ubezpieczyła się w „WARCIE” los uśmiechnął się do małego Zanklewa.

Od roku Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracji „WARTA” zajmuje się ubezpieczeniami następstw nieszczęśliwych wypadków dzieci i młodzieży oraz personelu placówek oświatowych. By wziąć udział w losowaniu, trzeba było już na początku roku szkolnego ubezpieczyć się w „WARCIE”. Konkurs będzie kontynuowany również w tym roku.

— Bardzo nam się przyda magnetowid do nauki języka polskiego i biologii. Jesteśmy niewielką szkołą, ale z pomocą rodziców, gminy, staramy się o jak najlepsze warunki — mówi **Bożena Zalewska**, dyrektor szkoły. — Cieszymy się z wygranej w konkursie „WARTY”

Podczas uroczystego wręczenia wygranej byli również **Jarosław Moćko**, naczelnik Wydziału Akwizycji, **Andrzej Szymanowski**, kierownik Filii w Łomży oraz inspektor **Wiesław Janowski**.

Zapraszają oni do ubezpieczania się w „WARCIE” w roku szkolnym 1994/95. Ze swej strony „WARTA” zapewnia miłą i fachową obsługę i terminową wypłatę należnych świadczeń w przypadku nieszczęśliwego wypadku.

K-1665

— Jak staliśmy się parkowi, ani nam się pogorszyło, ani polepszyło. Jak dotąd każdy żyje swoimi problemami — mówi Genowefa Drozdowska, sołtys wsi Wólka Piaseczna.

Wólka jest jedną z czterech wsi, leżących w granicach Biebrzańskiego Parku Narodowego. Biegają przez nią dwie krzyżujące się piaszczyste drogi, które prowadzą do obejść gospodarzy. Prawdziwych rolników, którzy uprawiają ziemię i trzymają jakiś inwentarz, jest tylko trzynastu. Pozostali — to samotni. Największy „urodzaj” w Wólce jest na wdowy, mieszka ich aż dziewięć, wdowców tylko dwóch, starszych kawalerów trzech i jedna panna. Dwanaścioro dzieci dojeżdża każdego dnia „budą” do szkoły w Goniądzu. Najmłodsi trzymają się spódnicy mamy lub babci i kręcą po obejściu.

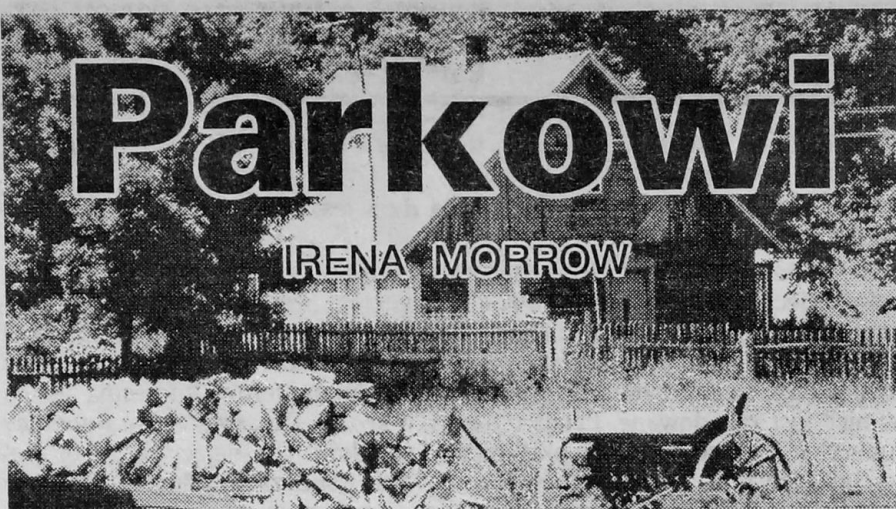
— Bocianów u nas dużo, ale dzieci wcale tak wiele ostatnio nie przybyło — mówi Barbara Saletra i wyliczenia tegorocznych narodzin kończy na małej Karolinie i Ryśku.

W Wólce są tylko dwa drewniane domy. Pozostałe — to solidne murowańce z pustaków lub cegły, niczym nie przypominające muzealnych eksponatów. Pewnie dlatego nie zerkają na nie liczni zagraniczni turyści. Zwykle obfotografowują starą chałupę Antka Sokołowskiego i Wojtkielewiczów.

Każdy ma podobne bogactwo: ziemia VI klasy, podmokłe łąki, trochę lasu.

Genowefa Drozdowska sołtysuje we wsi od trzech miesięcy. Przez ćwierć wieku sołtysem był jej mąż, a po jego śmierci syn Zbyszek. Gdy trzej synowie wyjechali do Włoch, za lepszym i łatwiejszym zarobkiem, „rządzi” Genowefa.

Pole obsiała owsem i żytem, posadziła trochę ziemniaków. Trzyma pięć krów i jałówkę, bo odstawiane do zlewni mleko jest jedynym dochodem. Uprawy niszczą dziki i trudno doprosić się o jakieś odszkodowanie. Zresztą, gdy dowiedziała się, ile to zabie-



gów, nawet nie próbuje dochodzić strat.

— Ptaszki to się tu utrzymują, ale rolników na pewno szlag trafi — nie przebiera w słowach Barbara Saletra.

Koniec czerwca, a u niej w piwnicy woda. Siano nie skoszone, bo łąki mokre. Barbara wie, że w interesie Parku jest, by wodę tę zatrzymać. Natomiast rolnik wypatruje jakiegoś osuszenia terenów. Interesy Parku i rolników są rozbieżne. Ale tak było zawsze. Barbara z mężem chce jednak gospodarzyć z rozmachem. Dokupili ziemi, mają ciągnik, maszyny, pięć krów i cztery jałówki. Nie narzekają na „parkowe” zakazy. Łąk wypalać nie było wolno dużo wcześniej. Natomiast ograniczenia w stosowaniu nawozów i środków ochrony roślin są tylko finansowe.

U Wiśniewskich w jednym domu aż trzy pokolenia. Babcia Zofia schorowana i przez wiek trochę zdziwaczała, często jest bohaterką filmów zagranicznych turystów. Pasuje do parkowego krajobrazu. W tym domu mężczyźni dojeżdżają do pracy do Goniądza, a kobiety zajmują się obejściem.

— Co tu gospodarzyć — mówi synowa Iwona. — Jesteśmy od czterech miesięcy. Powietrze zdrowe dla małego Dawida.

Józef i Józefa Wojtkielewiczowie chętnie sprzedaliby swój drewniany domek Parkowi. Dom, tak jak i oni, dobrze pamięta przedwojenne czasy. Kiedyś we wsi były takie błota, że konie się topiły albo brnęły zanurzone po pas w torfowisku i grzęzawisku. Pola ludzie wołami i sochami ora-

li. Wozy jeździły na drewnianych osiach.

— Dziś konia zobaczyć, to rzadkość — mówi Józef. — Na naszych oczach działa się takie wielkie zmiany. I powstał Park.

Wojtkielewiczowie nie zdążyli się jeszcze do niego przyzwyczaić. W ich życiu nic się nie zmieniło. Wychowali trzech synów, którzy uciekli do miasta. Dwadzieścia lat temu przepisali gospodarstwo na skarb państwa.

Pani Józefa zostawiła sobie ogródek „dla parady” i pielęgnuje w nim kwiatki. Żyją skromnie i cieszą się, że jeszcze wzajemnie mogą sobie obsłużyć. „Nie poszedłbym do opieki”, zarzeka się pan Józef. Raduje ich, że jeszcze mogą pojechać do kościoła, że we wsi jeżdżą traktory.

— Jednemu całe życie z wiatrem idzie, drugiemu pod wiatr. I dziś wieje — narzeka Janina Felto-wiczowa.

I ma na co narzekać. Mąż już dawno poszedł na swoje. Została z jedynakiem. Syn też jest sam, choć miał żonę i jedną, i drugą. Ostatnio złamał nogę i leży w szpitalu, więc ona znowu sama. Podwórko zarosnięte, ziemia odłogiem. Żyje z dnia na dzień.

Samotnie czas płynie też Władkowi Sosnowskiemu. Nie dlatego, żeby nigdy nie podobały mu się kobiety. Ale gdy był młody, rodzice powiadali, że „nie sztuka wziąć marchewkę, ale marchewka musi być obrośnięta”. Widać dla Władka „marchewka nie obrośła” do dziś. Rodzice umarli, brat wyjechał, siostra wyszła za mąż. Został sam.

Od roku samotny jest Rafałowski. Żona mu zmarła, dzieci nie

mieli i nagle wszędzie stało się bardzo cicho. Tylko w głąb krzyczą różne myśli. Nie ma od nich uciec.

Józef Iwanczewski pojechał na pole. Ma trzy hektary łąk, ale nie chce nie zacząć kosić siana, boys. fryzj kro. Pewnie znów będzie paca zawo wał kosą. W domu została sypurs bęc z małą Anią, pilnuje obejścia i zako

O Szewczulach mówią, że są najbogatsi we wsi, mają siedmioro dzieci. Najstarszy ma 24 lata, najmłodszy 6. Maria i Józef nadrabiali w wolne godziny, ale nie poszła. Teraz we wsi więcej autokarów i turystów kiedyś.

— Nie idzie się z nimi dogadzać, ciężko ich zrozumieć — mówi Janina. Czasami chcą wody, a ona im nie odda.

Janina Zamirowska już nie idzie na wakacji. Pewnie na całą zimę miesiące przyjedzie dziesięć dni wnuk z Gdyni. To syn Janiny. Janina jest jego ciotką. Wyciąga go od jedenastu miesięcy. Zawsze kochała jak własnego syna. I jej zmarły mąż też ją kochał. Janusz skończył piętnaście lat, pracuje, ma rodzinę, gdy do niej przyjeżdża mówi, że przyjeżdża do domu.

Zamirowska wraz z synem utrzymuje się z pensji z państwa. Ciężko jest młodym papierosom żyć inaczej, a tu nie ma innej drogi. Każdy jej dzień wypełniony troską i pracą. Obejście domów, dbanie, podwórko świeżo posłane, pobielone cegielki.

— W życiu kury nie zabrakło, mówi Janina. A teraz nas strzegają, że nie wolno bić kury i ptaków.

W środku Wólki, obok pałacu, stoi drewniany krzyż z napisem: „Zniszczył wróg całe miasteczko. Myślał, że zniszczy nasze pokolenie”.

Nie zniszczył. Park też nie da rady, wólkowscy.

Tuż obok budynku administracji Biebrzańskiego Parku Narodowego w Osowcu, w niewielkiej zagrodzie, mieszkają Kasia i Bartek, łosiowe sierotki. Właśnie skończyły dwa miesiące życia. A rosną jak na drożdżach. Codziennie wypijają około pięciu litrów mleka każde, ciągnąc je przez smoczek z butelki po „ptysiu”. Ich pożywieniem są także świeże gałęzie wierzby. Gdy dorosną, będą jadły głównie pędy wierzby, osiki, brzozy, a zimą — sosny.

Gdy łosięta trafiły do Osowca, liczyły zaledwie kilka dni (widoczna była jeszcze pępowa). Od tego czasu troskliwie opiekują się nimi Lech Śledziwski, pracownik Parku.

— Ich matka została prawdopodobnie zabita przez samochód — mówi. — Ktoś zauważył małe między trasą Białystok-Elk a torami kolejowymi w pobliżu Osowca. Zostały przywiezione prosto do nas.

Łosięta Kasia i Bartek bardzo szybko na-

uczyły się rozpoznawać swojego opiekuna. Przybiegają na jego głos, a gdy wyprowadza je z zagrody, idą przy nodze jak pies. Lubią głaskanie i czule „rozmowy”.

Zagroda łosiąt stała się prawdziwą atrakcją zwiedzających Park. Kasia i Bartek pozostaną tu do ukończenia roku życia. Na resztę chyba także. Dyrekcja Parku planuje utworzenie zagrody pokazowej o powierzchni co najmniej dwudziestu hektarów. Będą w niej żyły nie tylko Kasia i Bartek, ale także inne zwierzęce sieroty, znalezione przez ludzi. Zagrodę będzie można obserwować z punktów widokowych.

Taka forma opieki nad dziko żyjącymi zwierzętami jest koniecznością. W naszym

społeczeństwie panuje bowiem przekonanie, że napotkane młode liski czy sarny na pewno zostały osierocone. Zaczyna się głaskanie i zabawa z małymi. Tymczasem ten gest zwykle kończy się dla nich wielką tragedią. Brak matki w pobliżu nie oznacza, że są skazane na łaskę losu. Reguły bowiem samica żeruje gdzieś nie daleko! Gdy powróci do młodych i poczuje ich sierści zapach człowieka, może porwać je naprawdę! Nie skazujemy więc młodych niemowląt na sieroctwo! Lepiej od razu je z daleka i ewentualnie powiadomić leśników. Do dziko żyjących zwierząt należy też podchodzić z obawą i wściekłością.

Przygarnięte przez ludzi leśne potworki skazane jest do końca życia na opiekę człowieka, bowiem wypuszczone na wolność przestaje się go bać. To gratka dla kłusowników! Nie uszczęśliwiamy więc zwierząt na siłę! (gab)

Sierotki

* * *

argumenty za wyborem niepublicznej placówki: nauki 210 tys. zł miesięcznie, ale i ZDZ 300 tys. krawiectwo i fryzjerstwo), dobra kadra (cała zawodu) oraz obietnica, że kurs będzie traktowany jak i zakończy się egzaminem Państwową Komisją Egzaminacyjną. A zatem młode krawcowe mają nie zaświadczenie o ukończeniu kursu, a świadectwo uznające je do dalszej nauki. Mają przed Komisją z Izby Handlowej z Białegostoku odległy egzamin czeladniczy. Na 37 tylko trzy zdały na „trójkę”, a na dobry i bardzo dobry. W sumie 550 tys. zł. Pozostał egzamin z przedmiotów kształcących. (Dyrektor mówi, że przedmioty zawodowe były już w czeladniczym). Egzamin odbędzie się do 24 czerwca (koszt 1 mln zł). Czekali na niego. Niepokój budziła kwestia: w drugiej sesji skończyła się fizyka i matematyka. Wtedy też wyszły na egzamin z tych przedmiotów. Czy teraz, w sierpniu, coś jeszcze może być?

W piątnastego czerwca przybiegła ze szkoły: przysiadła, usiadła, bo zemdleć – mówi jedna z matek („proszę o nazwiska, nie chcę się nazywać”) – Egzamin odbędzie się w Białymstoku za 2,5 mln zł.

On nie był na to przygotowany, żeby jeździć przedmiotami; jeździć do Białegostoku co drugi dzień, co miesiąc, to dodatkowe koszty. Rodzice zażądali wyjaśnień od dyrektora Ośrodka. Oto, co zeznają od Romualda Klepackiego: złożył wniosek do Kuratorium, żeby komisja egzaminacyjna z Kuratorium zwlekała z odpowiedzią. Wreszcie komisja została powołana przy ZSZ w Zambrowie. Dyrektor (zastępca dyrektora) poinformował go, że w tym roku zajęcia są swoimi egzaminami i mogą im służyć dopiero w przyszłości.

Całe zdanie nie chcieli jeździć do Białegostoku. Zatelefonowali do Kuratorium. Wizytator Stanisław Kania powiedział. Koszt może wzrosnąć do 2,7 mln zł. Egzamin obejmie nie tylko przedmioty ogólnokształcące, ale i zawodowe. Konkretnie potrójna: że zawodowe, egzamin w sierpniu i że w Zambrowie.

Romuald Klepacki zaczął szukać innej komisji. Znalazł w Białymstoku. I z takim rozwiązaniem rodzice, ani młodzież nie chcą się zgodzić. Może poradzi Grubowski, kierownik filii w Zambrowie, odrzucony konkurent? Komisje poszły do niego z wieloma prośbami. Okazało się jednak, że już po egzaminach czeladniczych (po I i II klasie), a trzeciej klasy w tym roku nie ma. Koszt egzaminów wynosił 20 tys.

Prezes Stowarzyszenia Zbigniew Mieszkowski dotrzymał słowa: mówi kierownik Grubowski, że komisja pracowała społecznie i dla niej nigdzie nie musiała jeździć, zdawała na miejscu w Ciechanowcu. Komisja przyjechała z

„— Konkurencja — mówi o swojej szkole zawodowej Romuald Klepacki z Ciechanowca.

— Bezczelność, nie konkurencja — stwierdza Zbigniew Mieszkowski, prezes Stowarzyszenia Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Łomży.”

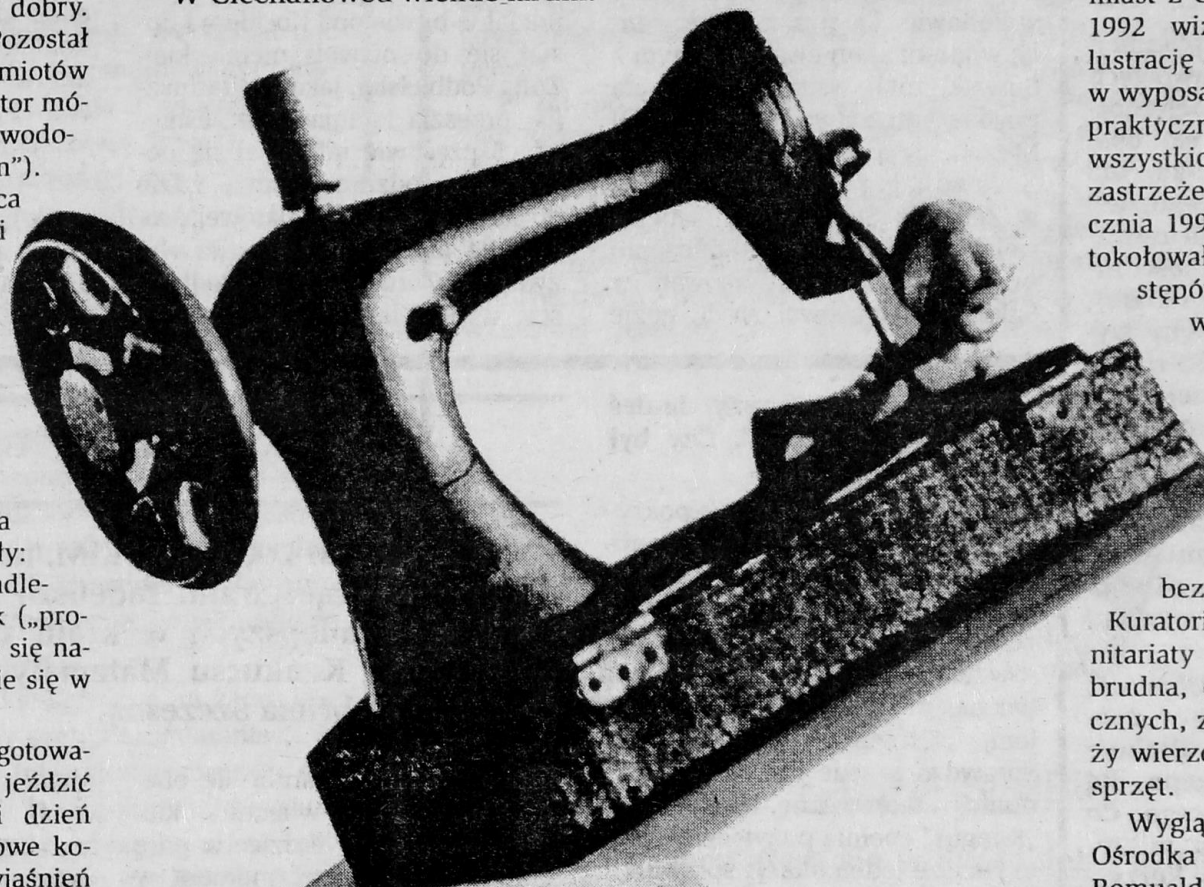
Tak zaczynał się tekst („Kontakty”, nr 13/94) pod tytułem: „W swoje ręce”. Kończył się natomiast konkluzją, iż obaj konkurenci w pewnym sensie przegrali: Klepacki — proces sądowy, wytoczony przez ZDZ „z tytułu utraconych korzyści majątkowych”, ZDZ natomiast przegrał z młodzieżą. Wydawało się, że wygrała młodzież: mogła wybierać.

Tak było w marcu.

Jest czerwiec, okres egzaminów i świadectw. Okazuje się, że wybór był nietrafny. Uczennice Klepackiego wciąż nie wiedzą, gdzie i kiedy będą zdawać końcowy egzamin.

Te, które chciałyby uczyć się dalej, już nie mają szans.

W Ciechanowcu wielkie larum.



Larum

* * *

— Jak my zdamy ten egzamin?
— martwią się dziewczyny.

Wszystkich przedmiotów ogólnokształcących (poza językiem angielskim) uczy magister... pedagogiki kulturalno-oświatowej. Angielskiego też się boją. Mieli kilku nauczycieli, a alfabetu uczyły się dopiero w klasie trzeciej.

— Dlaczego Kuratorium na to pozwala? Nie dopilnuje? — pytają rodzice.

— Klepacki się ukrywa. Nie znajdzie go pani — ostrzegają. — Albo nie zechce mówić.

— W szkole go nie ma, już sprawdziliśmy.

— W domu? Żona pani nie wpuści.

Wpuściła. Mąż wyjechał do Białegostoku po świadectwa. Robi wszystko, by przyspieszyć termin egzaminu. Ona nie rozumie całego larum.

— Co te biedne dzieci są winne! Nie zgadzamy się na Białystok, na takie utrudnienia — protestują rodzice. — Musi być inne rozwiązanie.

* * *

Jest jeszcze kilka kwestii do wyjaśnienia.

Jaka jest rola Kuratorium w tej sprawie? Czy nie można było wcześniej powołać komisji? Jaka jest rola nadrzędnej instancji w ocenie prywatnej placówki? I w jakiej mierze ta opinia liczy się w niepublicznej działalności?

Podanie o powołania Państwowej Komisji Egzaminacyjnej Romuald Klepacki złożył 26 maja 1994 roku.

— Bardzo późno — stwierdza wizytator Stanisław Kania. Inne ośrodki zrobiły to w marcu, kwietniu. Klepacki otrzymał odpowiedź z datą 14 czerwca, a więc zgodnie z przepisami (do miesiąca). W czerwcu w szkołach jest nawał pracy, zatem nic dziwnego, iż komisja będzie mogła się zebrać dopiero w sierpniu.

Wizytator proponował Klepackiemu także Komisję ze Stowarzyszenia ZDZ z Łomży. Była to dla niego propozycja do odrzucenia. Jak oceniłaby bowiem komisja „stamtąd”, z samego jądra konkurencji? Nie chciał jej zaufa.

— Gdyby wcześniej złożył podanie, byłaby szansa — mówi Stanisław Kania — Egzamin do szkół średnich w całym kraju odbywają się 27 i 28 czerwca br. A więc żadna z uczennic Klepackiego w tym

roku nie wystartuje dalej. Rok stracony.

Nadzór? Ustawa o Systemie Oświaty z 1991 roku mówi, że nadzór kuratorium dotyczy tylko bazy („ocena stanu i warunków działalności dydaktyczno-wychowawczej”). Ustawa daje placówce swobodę doboru kadry.

— Jesteśmy bezradni. Gdyby osoba po pedagogice k.o. miała uczyć wszystkich przedmiotów w szkole publicznej, byłoby to niemożliwe. A w szkole niepublicznej uczyć może nawet woźny. Jedno się tylko liczy: czy uczeń zda egzamin.

Kuratorium skorzystało natomiast z Ustawy i pod koniec roku 1992 wizytatorzy przeprowadzili lustrację ośrodka. Stwierdzili braki w wyposażeniu, brak stanowisk do praktycznej nauki zawodu dla wszystkich uczennic, budziły też zastrzeżenia warunki pracy. 18 stycznia 1993 roku rekontrola zaprotestowała „brak widocznych postępów”. I dalej: „nieprawidłowe oświetlenie, niedostosowany sprzęt, brud w sanitariatach, brak pomocy dydaktycznych i ciągle za mało maszyn do szycia”.

Po roku (styczeń 1994) bez zmian; kontrola WSSE i z Kuratorium: brudne obejścia, sanitariaty (zły stan techniczny), brudna, ciasna sala zajęć praktycznych, zimno (młodzież w odzieży wierzchniej), wyeksploatowany sprzęt.

Wyglądało na to, że dyrektor Ośrodka Szkolenia Zawodowego Romuald Klepacki zupełnie nie liczy się z Ustawą i kontrolerami.

W styczniu 1994 otrzymał pismo z Kuratorium w tej sprawie i zapowiedź: „Jeżeli do 30 lipca 1994 nie dostosuje Pan warunków prowadzenia Ośrodka do obowiązujących przepisów (...), to placówka zostanie wykreślona z ewidencji placówek publicznych”.

Oznacza to, iż zostanie zlikwidowana.

**HANNA
POLONUS-NOWAK**

P.S. Romuald Klepacki wyjaśnia: nie składał wcześniej podania o powołanie komisji, bo do połowy maja odbywał się egzamin czeladniczy. Sądził, że komisja zbierze się bardzo szybko. Mówi, że zauważył brak doświadczenia.

Znalazł natomiast komisję przy Zespole Szkół Zawodowych Odzieżowych w Białymstoku, która egzamin przeprowadzi w ciągu czterech dni (od 1 do 4 lipca); 9 przedmiotów, po dwa dziennie. Załatwił też uczennicom noclegi w internacie (po 30 tys. zł), w którym będą mogły się stołować. Koszt egzaminu wyniesie nie 2,5 mln, a 2,0 mln zł. Jeżeli ktoś nie ma pieniędzy teraz, będzie mógł zdawać egzamin jesienią, stwierdził.

Zapewnił, że 24 czerwca, zaraz po rozdaniu dyplomów czeladniczych, przystąpi do remontu Ośrodka.

Czy wszystkie te działania odbudują autorytet i zaufanie do niepublicznej szkoły w Ciechanowcu?



Do tej próby zespół lekarzy ortopedów przygotowywał się przez wiele lat. Tego rodzaju operacje wymagają nieustannego doskonalenia metod mikrochirurgii, a tym samym ciągłego szkolenia się lekarzy. Dyplom ukończenia studiów to dopiero początek.

Łomżyńscy ortopedzi operują w czasach wielkiej biedy w służbie zdrowia i w kraju. Brakuje odpowiedniego mikroskopu dla całego zespołu operującego. Co prawda na oddziale jest mikroskop, lecz może z niego korzystać tylko jeden lekarz; asystujący musi używać lupek operacyjnych. Brakuje też nitki do zespo-
leń i odpowiedniego zestawu narzędzi mikrochirurgicznych. Nie ma też możliwości wykonania badań naczyniowych, bardzo pomocnych w diagnostyce i operacji.

W łomżyńskim szpitalu sukcesem kończy się kilka reinplantacji w ciągu roku. Okresem szczególnie obfitym są żniwa. Niebawem w szpitalach znów zacznie się ten swoisty sezon. Ofiarami maszyn rolniczych są także dzieci. Lekarze apelują o zapewnienie im w tym czasie szczególnej opieki. Za brak wyobraźni i bezmyślność często przychodzi płacić najwyższą cenę. I niby to takie oczywiste, a jednak... (gab)

DOKTOR TP

Oboje byli rodowitymi łomżanami. Zofia Podbielska z Mogielnickich urodziła się w 1903 r. Pod czas I wojny światowej znalazła się wraz z rodzicami na Ukrainie, w Połtawie. Tutaj rozpoczęła naukę w gimnazjum ewakuowanym z Suwałk, tutaj współorganizowała polskie harcerstwo. W 1918 roku Mogilnicy powrócili do Łomży. Zofia została uczennicą i harcerką w Żeńskim Seminarium Nauczycielskim. Po jego ukończeniu przez pewien czas pracowała w Szkole Podstawowej Nr 5, gdzie

— W większości zadania pokrywały się z programem nauczania matematyki w polskich liceach. Gdyby było więcej czasu, rozwiązałbym wszystkie zadania. W porównaniu z olimpiadą matematyczną, w której też uczestniczyłem, „Kangur” jest łatwiejszy. Sprawdza przede wszystkim wiadomości teoretyczne. Uważam, że „Kangur” spełnia pożyteczną rolę: to jeszcze jedna okazja sprawdzenia swojej wiedzy i porównania się z rówieśnikami w kraju i na świecie. Konkursów nigdy za dużo. Zresztą, nie ma ich u nas tak wiele. Jeżeli w przyszłym roku termin „Kangura” nie będzie pokrywał się z maturą, znów wezmę w nim udział.

— Od najmłodszych lat nigdy nie przygotowywałem się do klasyówki. Matematyka sprawiała mi przyjemność. Może te zdolności odziedziczyłem po ojcu? Matematyka, jak każde hobby, pochłonała

W 1939 roku Tadeusz Podbielski został zmobilizowany; brał udział w bitwie pod Kockiem i dostał się do niewoli niemieckiej. Zofia Podbielska, jako sanitariuszka, przeszła kampanię wrześniową. Szczęśliwie udało jej się powrócić do rodzinnej Łomży, gdzie do końca II wojny światowej prowadziła tajne nauczanie. Po wyzwoleniu Zofia i Tadeusz Podbielscy wyjechali do Międzyrzecza

„KANGURZY” SKOK

Z ROBERTEM DĄBROWSKIM, uczniem III „g” I Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w K.
jednym z najlepszych w kraju uczestników M
narodowego Konkursu Matematycznego „Kangu
rozmawia Gabriela Szczęsna.

mnie bez reszty, zanim się obejrzałem. Na dobre w siódmej klasie podstawówki. Rodzice w porę zauważyli ten dobry moment w moich zainteresowaniach matematyką i dopingowali do pogłębiania wiedzy. Taki ktoś potrzebny jest każdemu; wiele talentów, bez wsparcia psychicznego i fachowego, już w podstawówce umyka bezpowrotnie.

Ale same zdolności, nawet przy czyjejś pomocy, nie wystarczą; jak w każdej dziedzinie, aby być coraz lepszym, trzeba nieustannie nad sobą pracować. Uważam, że i tak wzięłam się za matematykę trochę za późno. W I i II klasie liceum traktowałam ją jak zabawę. Dopiero w III – jak dzie-

ŁOMŻA W AMERYCE

Zimą Amerykanie odwiedzili Polskę. Wówczas zaproponowali miesięczny pobyt grupy młodzieży łomżyńskiej w Stanach i sfinansowanie nauki języka angielskiego w Eastern Iowa Community College District. Dziesięciu uczniów i opiekun zostali zaproszeni do różnych domów w Muscatine. — Ich pobyt ma rozpocząć wymianę młodzieży, lekarzy, rolników, prawników.

Stefan Sutyniec, właściciel

Grupa wyjeżdża 30 czerwca. W programie pobytu jest spotkanie z merem miasta i władzami stowarzyszenia miast siostrzanych. Pierwsze dni upłyną w świątecznej atmosferze, bo Ameryka będzie obchodzić święto 4 Lipca, czyli Dzień Niepodległości.

Znający Doktora zawsze kreślali jego pogodę ducha, lecznikowską pasję, pracę. Był osobowością.

Zofia i Tadeusz Podgórnicy, choć daleko, nigdy nie stracili kontaktu z Łomżą i Kolne. Aktywnymi członkami Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Za swoje zasługi otrzymało honorowe obywatelstwo Łomży.

Zofia Podbielska zmarła 12 października 1993, a Tadeusz Podbielski 11 października 1994 roku. Zostali pochowani na cmentarzu żydowskim w Łodzi.

dzinę, w której zacząłem
wać.

— Czy swoją przyszłość
wiążesz z matematyką?

— Matematyka teoretyczna jest interesująca. To raczej dla sztuki. Nie to, co fizyka jest nauką bardzo wymierząco, mierzalną. Matematyka interesuje mnie przede wszystkim z punktu widzenia swojej funkcji społecznej, czyli informatyka. Mam zamiar studiować ją na Uniwersytecie Warszawskim. Nie ma potrzeby takiej dziedziny życia, która byłaby się bez informatyki. W przyszłości widzę się jako informatyka. Czy uda mi się w tej dziedzinie coś osiągnąć? Nie wiem, „nie”.

ci; 4 lipca 1776 roku ogłoszona została Deklaracja Niepodległości, która nie tylko obwieszczała narodziny nowego narodu, ale także przedstawiała fundamenty ludzkich praw i wolności. Wszelkie zdania głosiły: „Wiemy, że wszyscy ludzie są równi w urodzeniu przez Stwórcę, że mają naturalne i niezbywalne prawa, a wśród nich życie, wolność i dążenie do szczęścia.”

Po wojnie o niepodległość Wielka Brytania zgodziła się uznać Stany Zjednoczone. 4 lipca jest to dla nich świętem. W miastach odbywają się spotkania. Uczniowie z innych państw również będą w nich uczestniczyć. O tym, co będzie się działo — w następnych korespondencjach, bowiem „Kontakty” mają specjalnego korespondenta do Muscatine.

Obóz utraconych złudzeń

Według nieoficjalnych danych, spośród ostatniej fali polskiej emigracji około 3000 osób zaginęło bez wieści. Dotyczy to przeważnie kobiet, które wyjechały na Zachód, szukając zatrudnienia w agencjach towarzyskich, salonach masażu itp.

Część z nich odnaleziono niedawo w obozie pracy, opodal małej wioski przy granicy austriacko-szwajcarskiej. Od ponad pięciu lat przebywała tam grupa 168 Polek, nadzorowana przez nieliczną spółkę „Euroguarantee”. Jako prawie darmowa siła robocza kobiety te wykorzystywane były do najcięższych prac w pobliskich zakładach włókienniczych i tekstylnych.

— Mimo wielu obietnic, nikt nie chciał dać im zatrudnienia w żadnym renomowanym klubie czy lokalu — zeznała jedna z więźniarek. — Agenci i tutejsi pracodawcy wprawdzie kazali im świadczyć erotyczne usługi różnym szumom i włóczkom z przedmieść, a kiedy przybyła następna tura dziewczyn, wywieźli nas do odludzia i zamknęli w barakach za ogrodzeniem z drutu kolczastego.

Trzymanym w obozie kobietom odcięto wszystkie drogi ucieczki i komunikowania się ze światem zewnętrznym. Do pracy — trwającej 12 godzin na dobę — dowożono je strzeżonymi autami. Wolny czas spędzały one w baraku świetlnym lub na drobnych robotach w gospodarstwach domowych swoich strażników. Wynagrodzenie otrzymywały symboliczne, były karane za każdy objaw niesubordynacji.

— Odrzucam wszelkie stawiane mi zarzuty — powiedział aresztowany szef „Euroguarantee”. — Kiedy kobiety przyjechały tutaj głodne, brudne, obrażone i wynędzniałe. Na kolanach prosiły mnie o pracę, bo musiały sprzedawać się na ulicy, żeby przeżyć. Dzisiaj są zdrowe, czyste, dobrze odżywione i starannie ubrane, przytyły po kilka kilogramów... A jeśli okazują niezadowolenie, to pewnie dlatego, że miały fałszywe wyobrażenie o Związku i czują się rozczarowane...

Polski konsulat obecnie dopełnia formalności związanych z roztoczeniem opieki prawnej nad uwolnionymi kobietami. Większość z nich nie chce jednak wracać do kraju. Przywykły do życia w obozowych warunkach, a poza tym wstydzą się spotkania z rodziną i dawnymi przyjaciółmi.

JACEK SAWASZKIEWICZ

W ogniu

W ciągu 5 miesięcy 1994 roku strażacy łomżyńskiego uczestniczyli w 354 akcjach ratowniczo-gaśniczych, w tym w 250 pożarach. 10 razy jeździli na fałszywy alarm.

Ogień strawił mienie wartości około 9,3 mld zł. Spłonęło 45 środków transportu i 11 hektarów łąk. Najwięcej pożarów wybuchło w Zambrowie, Grajewie i Łomży; ani jeden — w gminie przyległej do Łomży, Perlejewo i Andrzejewo. Najczęściej płonąły obiekty przemysłowe, a następnie w gospodarstwach rolnych, mieszkania w miastach i lasy.

W tym roku dominującą przyczyną powstania pożarów jest zły stan techniczny i nieprawidłowa eksploatacja urządzeń elektrycznych i w szczególności: wady procesów technologicznych, nieumiejętność dorosłych, naruszających elementarne przepisy przeciwpożarowe, oraz podpalenia.

Niektóre zdarzenia miały tragiczny finał: śmierć poniosło 8 osób, a 40 zostało rannych. (gab)

W 1974 roku Henryk Kulesza razem z żoną mieszkał w wynajmowanym pokoju w Łomży. Oboje pracowali w państwowych firmach. Postanowili ubiegać się o mieszkanie spółdzielcze. Ich ówczesne największe marzenie, M-3, kosztowało wtedy 32 tysiące. Na tamte czasy i pieniądze, była to duża kwota. Z własnych oszczędności zdołali zgromadzić na książeczkę mieszkaniową w PKO 11 tysięcy złotych. Tak się szczęśliwie złożyło, że POM w Łomży, gdzie pracował Henryk Kulesza, przydzielił młodemu pracownikowi pożyczkę mieszkaniową, uzupełniającą wkład, w wysokości 21 tysięcy. Teraz trzeba było już tylko czekać i systematycznie spłacać zaciągnięty dług. Kulesza nie zwlekał z ratami, gdyż były one od razu potrącane od pensji.

W rok później poważnie zachorował ojciec Henryka zamieszkały w miejscowości Cibory Chrzczony (gm. Zawady). Matka, nie dająca sobie rady z gospodarstwem, prosiła o pomoc syna z Łomży. Henryk z żoną i małym pierworodnym pojechali na wieś. Wcześniej jeszcze, nim rozwiązał umowę o pracę z łomżyńskim

wykończenie. Do tej pory jego najstarszy syn nie otrzymał mieszkania (młodszy uczy się jeszcze), a na dalsze czekanie, żeby było dla wnuka, nie zdecydował się. Wnuk sika w pieluchy, pokoje nie otynkowane i pieniądze potrzebne.

Zatem Kulesza wybrał się do banku i Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej, by wycofać swoje dwudziestoletnie oszczędności, z pewnością zrewaloryzowane, bo tak głosiła telewizja.

Najpierw udał się do PKO. Przez dwudziestolecie wpłacona kwota 11 tysięcy urosła do 27 milionów. Przydało się na glazurę i boazerię do nowego domu.

Pan Henryk, żdziebko pocieszony wypłatą, że jednak kiedyś wpłacone pieniądze nie przepadły, liczył, że za zrewaloryzowaną sumę wypłaconą ze Spółdzielni Mieszkaniowej otynkuje nowy dom.

Niestety, za to, co mu wyliczono w księgowości, nie kupi nawet kielni. Najpierw machnął ręką, a potem zaczął się zastanawiać, dlaczego wpłacone w tym czasie i na ten cel pieniądze tak różnie procentowały.



— Jak dowiedziałem się w Spółdzielni Mieszkaniowej, że po dwudziestu latach „narosło” mi aż 16 700 złotych procentu, to... machnąłem ręką, wrzuciłem czapkę na głowę i nic nie powiedziałem — mówi Henryk Kulesza z Cibor Chrzczony.

Kulesza wyszedł z pokoju księgowości. Nie czekał nawet na wypisanie dowodu wypłaty. Uważał, że szkoda na to jego i urzędniczek czasu.

POM-em, uregulował swoje zobowiązania finansowe.

Kulesza prowadził gospodarstwo ojców, a kilka lat później, po jego śmierci, swoje. Otrzymał wówczas zawiadomienie ze Spółdzielni Mieszkaniowej w Łomży, że „postanowiono wykreślić go z rejestru członków Spółdzielni ze względu na zaspokojenie przez niego potrzeb mieszkaniowych poza Spółdzielnią”.

Halina Kulesza, żona Henryka, nigdy wcześniej nie chciała mieszkać na wsi. Gdyby nie konieczność wymuszona chorobą teścia, pozostałaby w Łomży. Teraz pomyślała, że skoro oni nie otrzymali mieszkania spółdzielczego, może kiedyś doczekają się ich synowie. Odwołała się od decyzji LSM i prosiła, by przywrócono im prawa członków. Prośba została pozytywnie rozpatrzona, zatem czekali nadal na upragnione „M”.

Gdy synowie Henryka dorastali, on na ojcowiznie zaczął budować dom. Ponieważ trudno budować z 14-hektarowego gospodarstwa, myślał o zdobyciu pieniędzy. A tu akurat w telewizji zimą i wiosną ciągle mówiono o rewaloryzacji wkładów mieszkaniowych. Kulesza przypomniał sobie o swoich pieniądzach. Pomyślał, że gdyby wycofał je, to może starczyłoby na

„Środki, które wpłynęły na rachunek bankowy były oprocentowane 2 procent w stosunku rocznym. Przepis ten obowiązywał do 21 marca 1988 roku. W roku 1988 i 1989 środki zgromadzone na rachunku bankowym nie były oprocentowane. Natomiast w latach 1990–1993 procent ten był różnicowany i po naliczeniu do wypłaty przysługuje kwota 37 700 zł”, wyjaśnił Franciszek Eugeniusz Poreda, prezes Zarządu Łomżyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej.

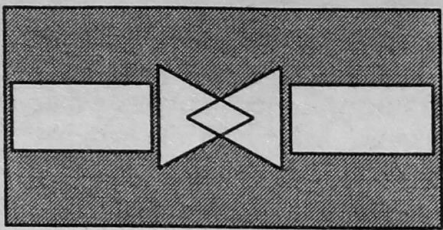
Podobną opinię prawną, na prośbę posła Tomasza Gietka, wydało Biuro Studiów i Ekspertyz Kancelarii Sejmu: „Środki pieniężne, przekazane na rachunek bankowy, zgodnie z obowiązującymi wówczas zarządzeniami, oprocentowane były 2 procent w stosunku rocznym. Pan Henryk Kulesza może próbować dochodzić swoich praw na drodze sądowej”.

Kulesza zrezygnował z drogi sądowej, domu jeszcze nie otynkował, pieniędzy z kasy Spółdzielni nie pobrał, do domu wrócił za własne pieniądze z poczuciem krzywdy.

— Ile to kiedyś trzeba było świniaków sprzedać, żeby spłacić 21 tysięcy, a teraz... 6 jajek.

W kogo powinien nimi rzucić?





spięcia

Organizatorzy Światowego Zlotu Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej liczyli, że na Zlot przylecą setki rodaków ze świata, zwłaszcza ci, którym się powiodło, czyli z wypchanymi portfelami. Przyleciało kilku i to głównie z kraju. Przyjdzie poczekać na przylot manny z nieba.

W łomżyńskiej „mafii” handlarzy kradzionymi samochodami był policjant Komendy Wojewódzkiej. Nakryli go inni policjanci. Mama zawsze nam powtarzała: nie licz na kolegów, licz dni do końca odsiadki.

Na otwarcie Światowego Zlotu etc. organizatorzy zaprosili miejscowe osobistości, w tym łomżyńskich parlamentarzystów, poza posłem SLD. W Komitecie Organizacyjnym Zlotu dopatrzyliśmy się wprawdzie prałata, ale przecież czerwony nie gryzie się z purpurą. Zwłaszcza w Łomży!

Tuż przed zgonem łomżyńska PZPR przekazała budynek Komitetu Wojewódzkiego łomżyńskiej filii Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. W tym roku filia kończy działalność i okazuje się, że jeśli Łomża chce władać budynkiem, może go sobie kupić w Olsztynie za prawie 4 miliardy złotych. Niektórych do śmierci nie stać na jeden mądry uczynek.

Z Rutek nadeszła informacja, że po wyborach z Urzędu Gminy wyniesiono 35 butelek po wódce i 1 po spirytusie. Zastrzegamy: informacja nie została sprawdzona, ponieważ śmierć z przepicia wydaje nam się mało elegancka.

Otwarcie Światowego Zlotu etc. opóźniło się o 40 minut. Manna z nieba i tak nie zdążyła nadlecieć.

Dalej „mężowie” zaufania Obwodu Wyborczego nr 6 w Rutkach, czyli Irena Zalewska, Krystyna Pogorzelska i Józef Żukowski, też mieli co pisać do przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Wyborczej w Łomży.

Mianowicie: „stary” radny z Dębni, Stanisław Brzozowski, który chciał wesprzeć kolegę radnego Bąkowskiego, również dwa razy podchodził do urny. Irena Zalewska, do niedawna doręczyciel z dwudziestoletnim stażem twierdzi, że zna ludzi w okolicy jak ich własny rodziciel, w tym żonę i synową Brzozowskiego. Na liście wyborczej przy ich nazwiskach „ptaszki” zauważyła, ale ich samych, za chiński bóg, nie! Sprawa jest na wagę mandatu (jeśli dojdzie do sądu, to może nawet wyroku), ponieważ kontrkandydat Bąkowskiego z tych samych Dębni uzyskał tylko dwa głosy mniej. Wszystkich w dzień wyborów przebił jednak, według trójcy „zaufania”, wójt Józef Bartliński: „Nie bez trudu usiłował wepchnąć cały plik złożonych w pół kart do głosowania. Był to ostatni głos przed zamknięciem lokalu wyborczego włożony. W momencie otwierania urny przez Przewodniczącego Komisji mąż zaufania Kazimierz Łuniewski próbował potrząsnąć urną, w czym przeszkodziła

mu Krystyna Pogorzelska, a po otwarciu urny zwróciła uwagę Przewodniczącego na leżące na wierzchu złożone w plik karty do głosowania, które zostały włożone do urny przez wójta Bartlińskiego. W obawie przed umyślnym rozrzuconiem tych kart przytrzymała je trzymaną w ręku parasolką”. Karty z urny wyjął wiceprzewodniczący Grzegorz Giecko. W obecności świadków przeliczył. Było ich 20 i wszystkie „głosowały” na tego samego kandydata. Po dodatkowym sprawdzeniu ilości „ptaszków” na liście, wyszedł niedobór „odptaszkowanych” obywateli w ilości 14 sztuk.

W ślad za skargą do Wojewódzkiego Komisarza Wyborczego obywatele Rutek noszą się więc z zamiarem zgłoszenia protestu wyborczego w sądzie, który może unieważnić lub zaklepać wyniki wyborów. Przy okazji ustalili szczegóły,

jak było faktycznie, choć to nie było łatwe, ponieważ niektórzy członkowie jej, przejawiają gminność, zwana cyklopatią, a nie była pełna jasności, raz można wydać, wreszcie wszystkiemu winnym nadarłoby się do gry. Było późne popołudnie. Opadały kwiaty z drzew: na korytarzach, w tym na i Syn, jąc także koniec kausji”, Niestety, również niektórzy ks. Rada w radę i zapustann, że finisz powinien z Nie, uroczysty i wznioło tym, nie spełnia tych wyci... c, msza. Taka msza mogła, trud rady i Zarząd mógł, by dziękczynna za nad u, cyjną mordęgę, mówią, sza od ulotek i afiszy, da zapomniiała, zeli uk, ostatnich jej decyzji, łożo: in, znanie koncesji, lterzu, wódy prawie pod, ciała. Proboszcz wlu dor

Patrzyliśmy na siebie od pierwszej chwili. Zresztą, czy nie można patrzeć, gdy jedzie się w pociągu i siedzi naprzeciwko siebie? Ale to było inne patrzeć. Zdziwienie, popłoch, ciekawość. „Czy ona widzi to samo, co ja”, zastanawiałam się. Zauważyłam kilka dłuższych spojrzeń, niż normalnie. Czy ja ją tak samo intryguję?

Kilka razy w różnych sytuacjach ludzie mnie pytali: czy pani ma siostrę w Pruszkowie? Nie? Jest bardzo do pani podobna. Tak było na wczasach w Międzyzdrojach, tak było na konferencji bibliotekarzy z całej Polski, a nawet raz w tramwaju w Warszawie. Byłam już zła na tę „siostrę w Pruszkowie”. Co to znaczy, podobna? Gdybym była podobna do jakiejś pięknej modelki, czy aktorki. Ale do nauczycielki w Pruszkowie?

Zapytałam jednak kobietę w tramwaju, w jakiej szkole uczy. Przez moment błysnęła myśl: może pojechać, zobaczyć.

Miesiąc temu jechałam autobusem do kuzynki w Białymstoku „Przepraszam, czy pani Jolanta?”, zapytał jakiś starszy mężczyzna i usiadł obok. „Jolanta. Ale my się nie znamy”, odparłam. „A dlaczego pan pyta?” „Pytam, bo się pomyliłem. Myślałem, że to Jolanta Klimek, jest pani niezwykle do niej

podobna. Nie widziałem jej trzy lata. Wyprowadziłem się z Pruszkowa”. „Ona mieszka w Pruszkowie?” „Tak. Bardzo miła osoba, świetna nauczycielka. To dziwne. pani się nawet tak samo porusza, jak ona. Taki gwałtowny ruch głowy, sposób mówienia. Dziwne. A może to krewna?”. „Nie, żadna krewna”. Zapytałam go jeszcze, ile ma lat. „Chyba z 45. Wyglądała młodo, na 25”, zaśmiał się.

To było miesiąc temu, a teraz patrzyliśmy na siebie. Jak w lustro. Nawet czesała się tak samo, jak ja. Zresztą, przy tych wystających kościach policzkowych była to najlepsza fryzura.

Obie jechałyśmy do Krakowa. Ona do chorej siostry, ja służbowo. Rozmowa zaczęła się toczyć sama (może ona też była ciekawa?). Zaczęłam mówić o małych miastach, środowiskach. „Pani pewnie z Warszawy? Bo ja z Łomży”, rzuciłam od niechcenia. „Nie, z Pruszkowa”. Wiedziała to od razu, gdy tylko weszła do przedziału! „Czy pani ma na imię Jolanta?”, zapytała z kolei ona. Okazało się, że ją też mylono ze mną, że kilka osób ją zaczęło myśleć, że jest z Łomży. Więc wiedziała o moim is-

tnieniu. Też była nim zesztywniała. Na.

Zaczęłyśmy swoich rodzin, a mi zdjęć, blondyn o skupionej twarzy (syn, niego, uczeń liceum, tutaj, podobna do niej i do, zobacz, wy, nic, wa”. I że ojciec, bo pr, dziewcz, ja man, mu, że, cko. M, „Dzieck, Już wte, ojciec, bieta o wielkiej uro, Coś starsza. „A ojciec?”, ednocz, porządku. „Ojciec n, się po, AK dowódcą oddzia, Co się, więzieniu. Moja man, a. Zauw, gdy miała 17 lat. Gdy, „Du, już nie żył. Jestem, koryt, ty? „Ja ma dwóch m, mit, i...” Chciałam jeszcze, wca? N, ale w tym momencie, rci, ocl, zdjęcie swego ojca, rzedzia, lam! wiedzia

Fotograf

podstawowej). Matka ojciec, bieta o wielkiej uro, Coś starsza. „A ojciec?”, ednocz, porządku. „Ojciec n, się po, AK dowódcą oddzia, Co się, więzieniu. Moja man, a. Zauw, gdy miała 17 lat. Gdy, „Du, już nie żył. Jestem, koryt, ty? „Ja ma dwóch m, mit, i...” Chciałam jeszcze, wca? N, ale w tym momencie, rci, ocl, zdjęcie swego ojca, rzedzia, lam! wiedzia

Na schodach jakieś młody mężczyzna, prosto do obiektywu, cej nie mogłam potuś? Za

bliblijnie. Nazwisko bywa tu dobrem najdroższym.

Konkretnie: do Górskich jedzie się szutrówką. Z prawej strony las, z lewej strony las. Wzgórza, parowy, jagody, przeświecona kępa brzoź. Ślicznie jest. Piaszczysto. Czyli kłós słaby, niewydajny. Czyli ubogi. Krowy porykują na pastwiskach, bo choć przekropnie, piasek wciąga kroplę po kropli i trawa żółknie.

Z tych domów pierwszy z lewej. Żukowscy. Beata, piękna dziewczyna z pięknym świadectwem do piątej klasy Technikum Rolniczego w Krzyżewie. Jej brat do klasy czwartej. Milion dwieście tysięcy miesięcznie za internat. Hektar przeliczeniowy i dwa miliony osiemset miesięcznych zarobków ojca. Na szczęście pokazały się jagody. Pójdą wszyscy w las, dzieci trzeba ubrać. Niech się uczą. Matka: Boże, całe życie na minusie. Ale schludnie, godnie, uczciwie. Ojca żadna zmiana w gminie bezpośrednio nie dotyka. Nie może pomóc, nie może zaszkodzić. Układy go nie obchodzą. Ale skoro spędza się tylu ludzi w jeden dzień i mówi: to wy wybieracie, nie może być tak, że paru cwaniaków zagra demokracją w dupki.

WŁADYSŁAW TOCKI

dy tak, jak byłam małą dziewczynką". Śmiał się. Siedzieliśmy w „Polonie”. I nagle zadałam mu to pytanie: „Czy mówi ci coś imię Maria?”. Spoważniał. „Nie”. „Maria z Pruszkowa?”. „Co ty, córuś, co ty? Nie pamiętam nikogo o tym imieniu”. Rozzłościł mnie zaprzęstwem. Jakże może nie pamiętać swojej wielkiej miłości i dziecka? Córeczki, którą się tak cieszył. „Jakiego dziecka! To ona miała dziecko?”. „Nie wiedziałeś?”. „Nie. Przecież bym jej nie zostawił. Kazała mi odejść. Zerwaliśmy ze sobą nagle. Ktoś jej powiedział, że mam żonę. Nie miałem już żadnych szans. To była dumna i piękna kobieta. Gdzie jest? Co z nią się dzieje? Cóрка? Mam drugą córkę, Boże”.

Śmiałam się. Nic więcej ci nie powiem! Wydało się po tylu latach. „No, jak się czujesz? Ją okłamywałeś i mamusię okłamywałeś”. „Nic nie rozumiesz. Wszystko dla ciebie jest proste. Wtedy nic nie było proste. Z twoją mamą już myśleliśmy o rozwodzie. Ale co ci będą tłumaczyć!”.

Zamilkł, jakby się zgarbił, postarzał.

„Tylko Maria była przez całe życie moją prawdziwą miłością”, „powiedział nagle.

Patrzyłam na niego. Kochałam go i nienawidziłam w tej chwili.

ANNA CISOŃ

ALEKSANDER KWAŚNIEWSKI, lider Sojuszu Lewicy Demokratycznej:

• **O TAJNEJ WSPÓŁPRACY:** — Tajna współpraca i donosicielstwo nie były obowiązkiem ani normą. SLD uważa, że ta sprawa musi zostać rozstrzygnięta i to na korzyść ludzi, a nie interesów politycznych. Ustawa lustracyjna, o której mówi się w SLD, nie jest jeszcze gotowym projektem, ale diskutowanym zamysłem, w którym trzy elementy są najważniejsze:

1. Co robić, by ludzie, wobec których używa się argumentu, że byli tajnymi współpracownikami, a nie byli, mogli się skutecznie bronić? Dziś takiej skutecznej obrony nie mają.

2. Co robić, by ofiary działalności tajnych służb mogły dochodzić swoich praw? Dziś normy prawne tego nie regulują.

3. Co robić, by tajne akta nie stawały się atrakcją jarmarczną drukowaną z kserokopii i gazetach, a były objęte rzeczywistą ochroną.

Według SLD są trzy najważniejsze problemy lustracji. Jak je rozwiązać? Nie wiem. Pracuje nad nimi specjalnie powołana grupa posłów.

Zgadzam się z poglądem, że jedynym organem wobec ustawy lustracyjnej winien być niezawisły sąd. Nie wierzę jednakże w wydolność sądów w sprawach lustracyjnych. Dwa lata temu otrzymaliśmy teczkę Macierewicza. Przeprowadziłem rozmowy z ludźmi, którzy tam figurowali. Co osoba, to inny rodzaj kwalifikacji.

Spowiedź „komuny”

• **O KONSTYTUCJI I KONKORDACIE:** — Nasza propozycja nie jest skierowana przeciwko Kościołowi ani przeciw wierzącym. Nie jest żadną próbą wszczęcia wojny światopoglądowej. Gdybyśmy dziś zostali zmuszeni, by przegłosować konkordat, to odpowiedź może brzmieć, „tak” lub „nie”. Chcemy wyeliminować wątpliwości, konflikty, różnice zdań. Chcemy uniknąć sytuacji, w której jedna grupa, zdobywając w Sejmie 50 proc. i 1 głos uznaje, że odniosła historyczne zwycięstwo, a druga uważa, że poniosła historyczną klęskę. Naszym zdaniem należy doprowadzić do sytuacji, w której konkordat zostanie uwolniony od wątpliwości, które nie są wątpliwościami partii politycznych i polityków, ale wątpliwościami społecznymi. Dlatego też klub Parlamentarny SLD wniósł o przełożenie pierwszego czytania projektu ustawy o retyfikacji konkordatu między Stolicą Apostolską a Rzeczpospolitą Polską na czas wejścia w życie nowej konstytucji RP.

Na sprzeczności konkordatu wrócił uwagę Rzecznik Praw Obywatelskich w liście do Marszałka Sejmu. Konkordat zawiera odmienną niż obowiązujące przepisy konstytucyjne normę, określającą stosunek państwa do Kościoła. Przyjęcie jej przed zmianą konstytucji doprowadzi do wystąpienia w systemie wewnętrznego porządku prawnego dwóch odmiennych norm tej samej materii. Naszym zdaniem wyjaśnienie wątpliwości może nastąpić jedynie wówczas, gdy najpierw uchwali się nową konstytucję RP. Wtedy będzie można ustalić, czy zawarty w niej model stosunków Państwo-Kościół jest zgodny z tym, co zostało napisane w konkordacie. Przyjęcie odmiennego rozumowania oznaczałoby, że suweren (naród) oraz działające w jego imieniu Zgromadzenie Narodowe byłoby ograniczone w możliwości przesądzenia tej niezwykle ważnej materii konstytucyjnej.

Druga kwestia (sygnalizowana też przez Rzecznika Praw Obywatelskich), to argument, iż ratyfikowanie konkordatu (a więc umowy międzynarodowej), zawierającej postanowienia sprzeczne z konstytucją przed jej zmianą, może doprowadzić do wewnętrznej sprzeczności w systemie prawa, jeśli na ratyfikację Sejm wyrazi zgodę zwykłą większością głosów, a zmiany konstytucji nie uchwali wymaganą, kwalifikowaną większością dwóch trzecich głosów. Oznaczałoby to — w odniesieniu do konkordatu — istnienie dwóch odmiennych norm, dotyczących stosunku Państwa i Kościoła.

• **O SPORACH NAD PROJEKTEM KONSTYTUCJI:** — Spory budzi relacja Państwo-Kościół, następnie kwestia: system parlamentarny, półparlamentarny, czy system prezydencki? Będziemy szukać kompromisu, tworzyć prezydenturę antykryzysową. Prezydent ma być stróżem porządku i stabilizacji. Nie ma też zgody, co do zapisu praw socjalnych. W jednych konstytucjach figurują, w innych nie. My jesteśmy „za”. Ale jako realisci uważamy, że nie może być tak, by one nic nie oznaczały.

Przewiduję (ja jestem szefem Komisji Konstytucyjnej), że Konstytucja RP wejdzie w życie 1 stycznia 1996 roku.

(Wypowiedzi na konferencji prasowej dla prasy lokalnej.)



Przychodzi do niej codziennie. Błada, milcząca, gotowa na każde skinienie. Przynosi rosoły, kompoty, owoce. „Wytrzymaj mi czoło”, wycierała. „Umyj mi ręce”, myła. „Po co te banany? Zabieraj”, zabierała.

„Dobra ta pani synowa”, mówiły pacjentki. Syn był tylko raz, córka raz, zięć ani razu. A Hanka nie zawodzi.

„Ech, tam. Syn miał lepsze partie. Wybrał, jak wybrał. A właściwie wpadł. Choć nie powiem, wnuk jest bardzo udany. Właśnie zdał maturę na piątki i szóstkę.” Ach, więc jest i wnuk? Nie odwiedza babci w szpitalu. Dziwne.

Od tygodnia Hanka już nie przynosi jedzenia. Pani Roma jest na kroplówkach, przeważnie śpi. Hania przynosi więc innym chorym gazety, słodczyce, chętna na każdą prośbę. Jakby trochę poweselała. A teściowa czuje się coraz gorzej.

— Ona umiera — mówi Hanka — Nie wie, że to rak. Całe życie bała się raka. Rodzina uprosiła lekarzy, by jej nic nie mówili.

Twarz bez makijażu, krótko przycięte włosy, szczupłość i przygarbienie. Tak, jakby za chwilę znowu miała przytakiwać. Jestem dla niej anonimową pielęgniarką na nocnym dyżurze. Ciśsza na oddziale. Wczoraj zmarła pani Fąsik, było głośno. Nagle stała się agresywna, zaczepiwa. A to łóżko na środku postawić, a to dosyć tego szpitala, a to okno zamknąć albo otworzyć. Łagodna, spokojna taka... Wiedziałyśmy. Zasnęła. I już się nie obudziła.

— Tydzień temu skończyłam 40 lat — opowiada Hanka — Cieszę się, że ona umrze. Nie powinienam tak mówić. Ale muszę wreszcie komuś to powiedzieć.

Od początku słyszałam tylko jedno: jakie to ona ma wspaniałe dzieci: syn — cudo, córka — cudo, ja przy nich to... Mieszkaliśmy osobno (moje mieszkanie spółdzielcze, rodzice wpłacili), a ona

przychodziła codziennie na obiad. Na emeryturze, nie lubiła gotować. I ciągle: „To źle, to niedobrze; ja do zupy dodawałam żółtek, Toniowi musi się dobrze odżywiać”. Nawet nie zauważyłam, jak zaczęłam robić wszystko, co chciała. Chodziłam do niej sprzątać, robiłam zakupy. Nie zauważyłam, jak stałam się popychadłem. Mąż? Tak samo, jak matka. Ja byłam dla niego tylko „czynnością fizjologiczną”. Gdy potakiwałam we wszystkim, było dobrze. Miałam swoje zdanie, kara. Ciche dni. Nie odzywał się do mnie. Więc zaprzeczałam sobie, byle tylko było, jak było.

Czy wiesz, ile we mnie narosło nienawiści? Nienawidzę ich tak bardzo, że sama sobie nie wierzę,

KRZYK

że to jeszcze ja. „Wychowywałam cię w poszanowaniu i miłości dla ludzi, a ci ludzie wszystko to zniszczyli”, powiedziała kiedyś moja mama.

Ma takie marzenie od lat: stanąć przed nią i jej synem, tym cudem, co tak mnie... „fizjologicznie” i wykrzyknąć, wyrzucić im wszystko. Dlaczego tego nie zrobiłam? Strach. Jestem tchórzem. Boję się ich. Boję się, choć mąż dla mnie dawno już umarł. Żyję z atrapą i sama staję się atrapą. Nigdy mnie nie kochał. Byłam mu potrzebna po to, by go obsługiwać. By miał też narzędzie do tego, co się nazywa seksem. Ale z seksem, tym pięknym, przyjemnym, to nie ma nic wspólnego. Dla mnie jeszcze jeden obowiązek. Dość o tym. To jest niesmaczne. Ale musiałam to wreszcie komuś powiedzieć. Jesteś mężatką, to wiesz, jak to jest...

Poszłam do pracy. Myślałam,

że będą mnie inaczej cenić. Że będą szanować. Nic z tego. Przybyła robota i dalej nic się nie zmieniło. Harowałam więc z coraz większą nienawiścią. Ja wiem, że nie wyglądałam na 40 lat, a na znacznie więcej. Moje koleżanki, starsze ode mnie, nie mają tylu zmarszczek. Ja myślę, że to od tej nienawiści. Rozsadzała mnie. Im bardziej ją ukrywałam, tym bardziej rosła. „Jako i my odpuszczamy”. Modliłam się codziennie, a w tym miejscu zawsze coś we mnie stopniało. Przerywałam „Ojciec nasz”, nie mogłam, no, nie mogłam. I do spowiedzi też nie chodziłam. Bałam się, iż ksiądz każe mi przebaczyć, że zrobili ze mnie popychadło.

Nasze mieszkanie wymaga remontu. Ściany brudne. Mąż się do tego nie bierze. Jak mi wszystko obrzydło!

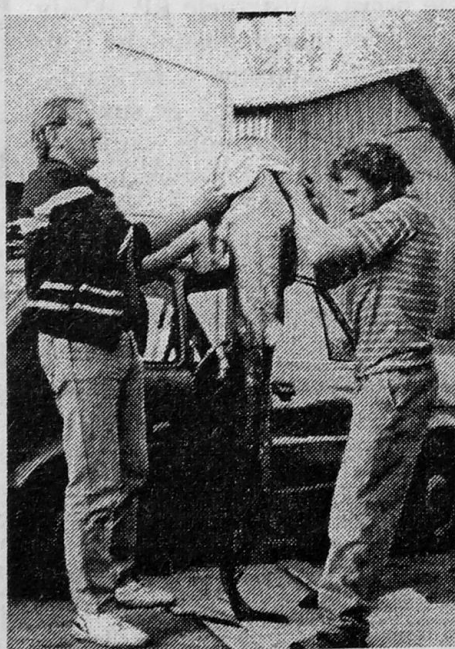
Wszystko? Nie, nie. Jest coś, co dodaje mi siły i radość. Mój syn, Piotr. On mnie szanuje, sam sprząta swój pokój, czasami poda mi herbatę. Będzie studiował na politechnice.

Gdzie popełniłam błąd? Że nie potrafiłam bronić swego zdania? Że oddałam się bez ślubu chłopcu, poznanemu na weselu siostry (miesiąc po poznaniu) i zaszłam w ciążę? Że wyszłam za niego tylko przeczuwając, że coś nie tak? A było nie tak: absolutny niedobór seksualny. No i brak miłości. Bo ja też go nie kochałam. No i nigdy nie umieliśmy ze sobą rozmawiać. On zawsze bronił swej rodziny. Ja byłam tresowana na posłuszne zwierzę. Jestem czasami przerażona siłą mej nienawiści. Złe owoce tresury, proszę męża i teściowej!

— Siostrz! Siostrz, szybko, szybko! Pani Roma nie żyje.

— Teraz i ja mogę odejść — mówi Hanka. — Rozwiódę się. Spróbuję od nowa. Jednego tresera już się nie boję.

ANNA CISOŃ



Po przeczytaniu informacji na temat sumów szybko dokonałem przeglądu zdjęć, prezentujących okazy różnych gatunków ryb. Wśród nich były również sumy. Ostatnio okaz tego gatunku został złowiony w Narwi przez kol. Mirosława Garbowskiego z Koła nr 9 w Łomży. Sum ważył 34 kg. Było to w czerwcu ubiegłego roku w okolicy

„Potwór” z Narwi



tzw. „żydowskiej plaży” w Łomży. Ryba poddała się dopiero po półtoragodzinnym holu. Zdjęcie „potwora” przesyłam w załączeniu.

W tym samym czasie inny wędkarz złowił sumę o wadze ok. 30 kg. Niestety, w tym przypadku nie dysponuję bliższymi informacjami.

Pozostałe zdjęcia pochodzą z Nocnych Zawodów Wędkarskich, organizowanych corocznie przez ZO w Łomży. Prezentowany maluch (ważył tylko 3 kg), złowiony został przez kol. Kazimierza Grzybowskińskiego powyżej Starej Łomży.

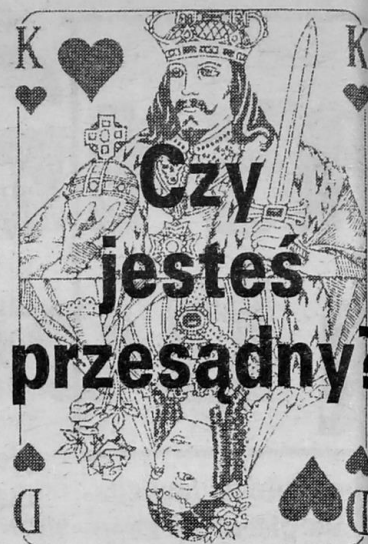
W tym roku duży sum odzyskał wolność po 10-minutowej walce, zrywając żyłkę 0,45 mm. Przygodę taką przeżył jeden z moich znajomych. Obiecał, że po tego suma jeszcze wróci.

Korzystając z okazji, bardzo proszę łomżyńskich łowców okazów o zgłaszanie swoich rekordowych połowów do Zarządu Okręgu PZW w Łomży, ul. Senatorska 8 (tel. 16-39-00). Wykonamy pamiątkowe zdjęcia, a najlepsi wędkarze otrzymają na koniec sezonu upominki i nagrody.

Zycząc rekordowych połowów

mgr inż. Karol Urbański

Dyrektor Biura Zarządu Okręgu PZW w Łomży



Odpowiedz na wszystkie pytania i podsumuj punkty.

1. Przy stole siedzi trzynastu osób:

- a) nie siadasz — 2
- b) proponujesz, by jeszcze kogoś poprosić — 1
- c) nie ma to żadnego znaczenia — 0

2. Widząc pajaka:

- a) natychmiast go zabijasz — 0
- b) zabijasz tylko tego, który budzi w Tobie lęk — 2
- c) darujesz życie każdemu — 1

3. Noszenie amuletów:

- a) jest bez znaczenia — 0
- b) przynosi szczęście tylko tym, którzy w to wierzą — 1
- c) przynosi szczęście każdemu — 0

4. „Trzynastka”:

- a) przynosi nieszczęście — 2
- b) przynosi szczęście — 2
- c) nie ma żadnego znaczenia — 0

5. Czterolistna koniczyna:

- a) nigdy jej nie szukasz — 0
- b) zawsze nosisz przy sobie — 1
- c) jeśli znajdziesz, darujesz komukochanemu — 2

6. Legenda:

- a) opiera się na autentycznym wydarzeniu — 2
- b) jest piękną, wymyśloną bajką — 1
- c) szkodzi, bo jest nieprawdziwa — 0

7. Drabina na Twojej drodze:

- a) przechodzisz pod nią bez zastanowienia — 0
- b) nigdy, bo to przynosi nieszczęście — 2
- c) omijasz, by coś nie spadło Ci na głowę — 1

8. Szczęście:

- a) zależy od gwiazdy, pod którą się rodzimy — 2
- b) nadchodzi, gdy się w nie wierzy — 1
- c) zależy od nas samych — 0

9. Odpukujesz w nie malowane drewno:

- a) na wszelki wypadek — 1
- b) nigdy — 0
- c) tylko wtedy, gdy zależy Ci na jakiejś sprawie — 2

PONAD 15 PUNKTÓW. Jesteś bardzo przesądny. Komplikujesz sobie życie nieistotnymi drobiazgami. Przez co naprawdę ważne umyka Twojej uwadze. Skąd w Tobie tyle obaw i lęków?

OD 8 DO 15 PUNKTÓW. Boisz się tego, co nieznanne. Zanim podejmiesz decyzję, rozważasz wszystkie „za” i „przeciw”. Przedkładaś rozsądek nad emocje. Nie lubisz zmian.

PONIŻEJ 8 PUNKTÓW. Zabobny? Przesady? To nie dla Ciebie! Jesteś w zgodzie z tym, co Cię otacza. Niełatwo Cię przestraszyć. Jesteś spontaniczny i nie dmuchasz zimne.

Pytanie intymne



LEKARZ DOMOWY

Kilka dni temu przeżyłam ogromny wstyd. W czasie spotkania towarzyskiego zaczęłam się bardzo śmiać. W pewnym momencie poczułam, że popuszczam mocz. To było straszne uczucie. Przypomniłam sobie wówczas, że już raz miałam podobne zdarzenie. Mam 55 lat. Czy mogę wiązać tę przypadłość z moim wiekiem?

Lidia

Nietrzymanie moczu jest przypadłością, na którą cierpi wiele kobiet, zwłaszcza w średnim wieku. Wiąże się ona z osłabieniem

zwieracza cewki moczowej. Innymi przyczynami są zaburzenia unerwienia pęcherza, jego wady rozwojowe lub uszkodzenie mięśni przepony miednicy. W średnim wieku nietrzymanie moczu może również wiązać z zaburzeniami hormonalnymi.

Nietrzymanie moczu może zdarzyć się podczas wysiłku fizycznego, śmiechu, kichania, kaszlu, wstrząsu psychicznego. W sporadycznych przypadkach nietrzymania najlepszym rozwiązaniem jest gimnastyka wzmacniająca zwieracz cewki. Ćwiczenia te są możliwe do wykonania w każ-

dych warunkach. Jednym z nich jest zaciskanie i rozluźnianie zwieracza podczas siusiania tak, aby kontrolować strumień moczu. Lekarz decyduje się na operację, jeśli ma do czynienia z cięższym przypadkiem.

Nietrzymanie moczu zdarza się również u kobiet po porodzie. Przyczyna leży wówczas w osłabieniu mięśni brzucha i elastyczności mięśni krocza. Zdarzają się również przypadki pęknięcia krocza podczas porodu czy popęknięcie szwów. Zawsze trzeba pamiętać, aby już w kilka dni po porodzie zacząć ćwiczenia. Pierwsze powinny polegać na wciąganiu brzucha przy równoczesnym wdechu i rozluźnianiu przy wydechu. Można je robić na leżąco lub chodząc, podczas prac domowych. Drugie ćwiczenie polega na napięciu i rozluźnianiu pośladków.

POD PARAGRAFEM

Jestem rozwiedziona. Mój byłby mąż mieszka w Kanadzie, ale nie znam jego dokładnego adresu. Alimenty na syna płaci w jego imieniu siostra mieszkająca w Polsce. Syn jest już pełnoletni, ale nadal się uczy. Czy mogę ubiegać się o podwyższenie alimentów, skoro nie wiem dokładnie, gdzie przebywa był mąż?

Wanda

By ubiegać się o podwyższenie alimentów, należy najpierw uzyskać od pełnoletniego już syna pełnomocnictwo do prowadzenia tej

sprawy. Dobrze by było, gdyby owe pełnomocnictwo zostało poświadczane przez szkołę, bądź uczelnię, gdzie uczy się syn.

Obowiązek alimentacyjny ciąży na rodzicach, dopóki dziecko się uczy. Utrudnieniem jest nieznaną dokładnego adresu ojca. W tym wypadku należy ustalić jak najwięcej danych o nim: gdzie ostatnio mieszkał, pracował, o jego rodzinie. Dowodem są też listy syna od ojca, świadczące o utrzymaniu wspólnych kontaktów. Następnie należy zwrócić się do Wydziału Sądu Rodzinnego o

ustanowienie kuratora dla nieznajomego z miejsca pobytu. Po zasądzeniu alimentów i odebraniu prawnego wyroku komornik winien podjąć działania wyjaśniające w zakresie wyegzekwowania alimentów od byłego męża. Jeżeli uzna, że w danej chwili nie można wyegzekwować należności, alimenty mogą być wypłacane za pośrednictwem Funduszu Alimentacyjnego.

Jednak najlepiej by było, gdyby rodzice we własnym zakresie, bez komorniczej egzekucji, która jest bardzo droga, rozwiązali kwestię płacenia alimentów.

Przy zmianie sytuacji życiowej stron zawsze można ubiegać się o zmianę orzeczenia dotyczącego obowiązku przez podwyższenie lub obniżenie alimentów.



NA PEWNO GO SPOTKAM

Jestem wdową, od wielu lat sama, nie licząc dzieci, które już mają swoje rodziny. Czuję się nikomu niepotrzebna. Dwa lata temu wysłałam swój odzew na ofertę pewnego pana. Po roku (!) otrzymałam kartkę, że pragnąłby mnie odwiedzić, o ile jeszcze jestem wolna.

Przyjechał. Ja mam 54 lata (on 65). Zjawił się o kilka godzin spóźniony. Wszedł do mieszkania, umył ręce, włożył swoje pantofle i siedział jak na szpilkach. Jakby zaraz chciał uciekać, nerwowo strasznie. Zrobiłam kawę, podałam ciasto, myślałam, że będzie można spokojnie porozmawiać. Nawet chciałam ugotować obiad (młode ziemniaczki), ale gdzie tam. Zdezorientowana, nie chciałam

go w końcu na siłę zatrzymać.

Odprowadziłam na dworzec autobusowy i po drodze rozmawialiśmy. Wyszło, że ma duże mniemanie o sobie. Nadmienił, że otrzymał 250 listów. Wyglądało na to, że pchają się do niego oknami i drzwiami. Nawet idąc ze mną na dworzec, zagadywał jakieś dwie panie. Opoowiadał, że niektóre odwiedzał, ale żadna mu nie odpowiadała. Rozstaliśmy się na dworcu, podałam mu rękę, pocałował i koniec. Bez żadnych obietnic. Nie wiem naprawdę, o co temu panu chodziło.

Nie jestem brzydka ani stara. Mam średnie wykształcenie, bez nałogów, ale strasznie się zraziłam. Chyba nie będę już odpowiadać na żadne oferty. Boję się kolejnego dziwaka, a może jeszcze gorszego. Wierzę jednak, że jeszcze KTOŚ jest mi pisany. I że go na pewno spotkam.

Anetka
z Łomży

OFERTY

Jestem 26-letnim kawalerem (170 cm) spod znaku Lwa. Uwielbiam słuchać dobrej muzyki, lubię długie spacerować przy świetle księżycy. Chciałbym poznać

dziewczynę do lat 28, która szuka bratniej duszy. Zdjęcie mile widziane. Odpowiem na każdy list.

Dariusz Piekarski
ul. Towarowa 22/80
15-007 Białystok

Jestem 22-letnią szatynką o zielonych oczach. Uwielbiam muzykę disco, taniec i dobrą książkę. Czekam na listy od młodzieży w wieku 20-27 lat. Odpowiem na każdy list. Zdjęcie mile widziane.

Teresa Zmyślona
Parczew 61
63-405 Sieroszewice

Ciemny blondyn (28/186), wykształcenie zawodowe, rozwiedziony, bez zobowiązań. Tolerancyjny, spokojny, nieśmiały, z poczuciem humoru. Lubię dobrą książkę, film, długie spacerować. Marzę o rodzinie i ciepłym domowym. Chciałbym poznać dziewczynę do lat 28, przyjaciółkę na dobre i złe, która potrafiłaby stworzyć prawdziwy dom i odwzajemnić uczucia.

Mirosław Jaworski
05-825 Grodzisk Mazowiecki

Oferty zamieszczamy bezpłatnie, prosimy tylko dołączyć dwa znaczki pocztowe po 3500 zł. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.

KONTAKTY



SEKRET XX-LECIA

Dziękuję za spopularyzowanie idei spotkania wszystkich Wojewodów Łomżyńskich na starcie jubileuszowego roku.

Nie, nie, niczego nie chcę pro-

stować lub wyjaśniać, poza jedną kwestią. Moja żona – Elżbieta – miała kostium w kolorze morskim – turkusowym, a nie niebieskim.

No i ten sekret XX-lecia. Wyznam: więcej nie zaproszę daltonistów na coś podobnego. Jednak ZLOT Łomżan to co innego. Naprawdę serdecznie i już nie imieniem zapraszam cały Zespół i wszystkich Czytelników. Dziękuję jednocześnie za stałe popularyzowanie na łamach pisma „w temacie” ZLOT. Zawsze byli Państwo życzliwi.

Zawsze życzliwy

Mieczysław Bagiński

ŻYCIE, TWÓRCZOŚĆ I POSŁUGA PRYMASA TYSIĄCLECIA

Za sprawą Instytutu Wydawniczego „PAX” w Warszawie, pod powyższym tytułem ukazał się w czerwcu 1994 r. I tom dzieła Mariana P. Romaniuka, w opracowaniu redakcyjnym Antoniego Podsiada.

Poprzedzony wstępem autora

materiał faktograficzny tej książki podzielony jest na sześć okresów życia Stefana Wyszyńskiego, poczynając od Jego urodzin przez lata nauki i studiów, kapłańskie duszpasterzowanie (również podczas wojny i okupacji), posługiwanie biskupie oraz prymasowskie, aż po uwięzienie w Stoczku Warmińskim i w Komańczy koło Sanoka. Tom kończy się uwolnieniem Prymasa. Obejmuje przedział lat: 1901–1956.

Autorzy książki poza relacją ważnych zdarzeń i faktów posługują się też Kalendarium.

Gruby wolumen, oprawiony w szare, lniane płótno zawiera aż 152 strony zdjęć fotograficznych.

Książka jest starannie opracowana pod każdym względem. Posiada Imprimatur Kurii Metropolitalnej Warszawskiej. Zawiera dodatkowo liczne, źródłowe przypisy, odnoszące się do poszczególnych rozdziałów naukowego opracowania, wykazy cytowanych dokumentów, listów pasterskich, orędzi i komunikatów, indeksy (osobowy i nazw geograficznych),

zestawienie dotyczące pochodzenia wykorzystanych zdjęć oraz szczegółowy spis treści książki.

Pomiędzy licznymi fotografiami, zamieszczonymi w książce, 22 z nich powiązane są tematycznie z pobytem i nauką Stefana Wyszyńskiego w Łomży, w latach 1915–1917. Szczególnie cenne i interesujące są zdjęcia z lat chłopięcego przyszłego Prymasa. Pochodzą ze zbioru Zofii Nowińskiej, unikalne. Dotychczas w ogóle nie były publikowane. Ich świetne kopie wykonał: Bolesław Deptuła i Jan Podsiad.

16 czerwca 1994 r., w przeddzień 270. Konferencji Plenarnej Episkopatu Polski, zwołanej w Łomży, odbyła się promocja książki. Zamierzona jej edycja ma się składać z czterech tomów. Mam wewnętrzne zadowolenie, że przy żmudnym poszukiwaniu i gromadzeniu materiałów źródłowych oraz przy redagowaniu tego dzieła, mogłem nieco pomóc.

Wiktor J. Grochowski

Lista

żołnierzy Ziemi Łomżyńskiej pochowanych na Monte Cassino

Stopień	Nazwisko i imię	Przydział	Data i miejsce urodzenia		Data zgonu	Miejsce taras sektor nr grobu		
strz.	Archocki Aleksander	5 baon strzelców	1916	pow. Łomża	14.05.44	VIII	C	15
strz.	Bagiński Marian	1 baon strz.	24.10.1924	Grajewo	12.05.44	IV	C	8
ppor.	Cichowicz Maksymilian	4 baon strz.	12.10.1910	pow. Łomża	17.05.44	IV	B	3
strz.	Jarnutowski Stanisław	6 baon strz.	28.08.1919	pow. Łomża	17.05.44	II	C	14
sap.	Kamiński Tadeusz	5 baon sap.	6.04.1915	pow. Łomża	12.05.44	VI	D	14
strz.	Kurzątkowski Aleksander	4 baon strz.	16.04.1904	pow. Łomża	17.05.44	III	C	1
st. strz.	Leszczyński Józef	5 baon strz.	21.10.1905	pow. Łomża	14.05.44	VIII	C	14
ppor.	Mierzejewski Jan	16 baon strz.	19.09.1919	pow. Łomża	04.05.44	I	D	6
strz.	Mioduszeowski Kazimierz	13 baon strz.	4.11. 1902	pow. Łomża	10.05.44	IX	F	13
plut.	Misztalewski Piotr	14 baon strz.	18.09.1904	pow. Łomża	11.04.44	I	B	8
uł.	Piaścik Gabriel	15 p. uł. panc.	16.03.1916	pow. Łomża	23.05.44	VII	E	8
st. strz.	Pupek Bolesław	21 komp. transp.	10.06.1914	pow. Łomża	9.05.44	II	C	3
sap.	Ruchała Czesław	5 baon sap.	11.12.1911	pow. Łomża	19.05.44	VIII	C	2
uł.	Rytelewski Kazimierz	pułk uł. Karp.	15.08.1926	pow. Łomża	19.05.44	IX	A	19
uł.	Sokołowski Bolesław	12 pułk uł. Podolskich	25.11.1920	Łomża	14.05.44	III	F	14
sap.	Stronkowski Felicjan	10 baon saperów	21.11.1903	pow. Łomża	12.05.44	IV	F	7
kpr. pchor.	Szudrawski Tytus	6 baon strz.	6.02.1922	Łomża	17.05.44	III	D	4
plut.	Wądołowski Władysław	13 baon strz.	maj 1912	pow. Łomża	12.05.44	VIII	D	9
st. strz.	Wiśniewski Marian	14 baon strz.	19.10.1919	pow. Łomża	17.05.44	VIII	A	20
strz.	Zinkiewicz Kazimierz	6 baon strz.	15.03.1919 (?)	pow. Łomża	17.05.44	II	C	19
strz.	Bogdan Bolesław	13 baon strz.	12.08.1909	pow. Szczuczyn	17.05.44	VIII	D	5
sap.	Czaban Mieczysław	5 baon sap.	14.12.1920	pow. Szczuczyn	19.05.44	VIII	C	3
kpr. pchor.	Łęgowski Bronisław	3 baon ckm.	1914	pow. Szczuczyn	17.05.44	III	A	4
strz.	Pińczuk Władysław	17 baon strz.	2.02.1900	Szczuczyn	17.05.44	VIII	B	2
strz.	Rapiej Stanisław	17 baon strz.	15.12.1915	pow. Szczuczyn	17.05.44	V	E	10
strz.	Słapik Bronisław	17 baon strz.	15.07.1900	Szczuczyn	17.05.44	V	F	7
strz.	Trusiło Jan	2 komp. sanit.	1.01.1921	Szczuczyn	28.04.44	I	C	4
wachm.	Wróblewski Józef	15 pułk uł. Pozn.	20.05.1911	Szczuczyn	17.05.44	VII	F	19
strz.	Danielak Jan	15 baon strz.	17.10.1919	pow. Wys. Maz.	01.04.44	I	A	10
uł.	Dąbrowski Dariusz	12 p. uł. Podol.	23.11.1923	pow. Wys. Maz.	14.05.44	III	F	13
kpt.	Ezman Stanisław	6 p. panc.	29.09.1906	pow. Wys. Maz.	25.05.44	I	A	13
sap.	Kulesza Józef	3 baon sap.	2.02.1904	pow. Wys. Maz.	17.05.44	VII	B	7
st. strz.	Kutesa Stanisław	14 baon strz.	22.09.1912	pow. Wys. Maz.	08.05.44	VIII	C	12
plut.	Lenczewski Tadeusz	1 baon strz.	28.09.1912	pow. Wys. Maz.	12.05.44	III	A	11
kan.	Leszak Józef	4 pal.	12.05.1915	pow. Wys. Maz.	25.04.44	VIII	E	11
sierz.	Mystkowski Adam	18 baon strz.	11.11.1900	pow. Wys. Maz.	12.05.44	VI	E	20
strz.	Pieńkowski Józef	4 baon strz.	24.05.1923	pow. Wys. Maz.	17.05.44	III	A	5
sap.	Plichta Władysław	10 baon sap.	12.12.1917	pow. Wys. Maz.	12.05.44	IV	B	7
st. uł.	Puchała Józef	15 p. uł. Pozn.	22.06.1915	pow. Wys. Maz.	17.04.44	I	C	19
kpr.	Stypułkowski Jan	14 baon strz.	4.04.1899	pow. Wys. Maz.	18.05.44	VIII	F	5
strz.	Wnorowski Mieczysław	13 baon strz.	18.02.1915	pow. Wys. Maz.	12.05.44	V	F	18

video hit

TYLKO DLA NAJLEPSZYCH — film walki, prod. USA. Reż. Sheldor Let-
Występują: Mark Dacascos i Stacey Travis.

ouis Stevens, żołnierz służb specjalnych US Army, walczy w Brazylii z karte-
narkotykowym. Podczas służby poznaje nową, nieznana dotąd sztukę walki.
powrocie wykorzystuje ją do pojedynku z handlarzami narkotyków, którzy
nowali college w Miami. Wartka akcja i sprawne aktorstwo gwarantują dobrą
wywkę.

„BIAŁY SMOK” — fantasy, prod. polsko-amerykańskiej. Reż. Jerzy Doma-
zki i Janusz Morgenstern. Występują: Christopher Lloyd i Dee Wallace-Sto-
iej.

egzotycznej krainie Karistan mieszka tajemnicza wróżka Alta z przybraną
ne tą. W pobliskich jaskiniach podobno żyje smok, strażnik skarbu. Na jego trop
lesłada para dzieci oraz Chińczyk Tai-Ching, przyjaciel Alty. Film zawiera wiele
cytujących scen kaskaderskich i efektów specjalnych. Znakomite kino familij-

„HOT SHOTS 2” — komedia, prod. USA. Reż. Jim Abrahamas. Występują:
rle Sheen i Lloyd Bridges.

opper Harley żyje w buddyjskiej świątyni. Jego dawny niekompetentny do-
lca jest teraz w Białym Domu, a gdzieś na Środkowym Wschodzie grupa ame-
kańskich zakładników oczekuje wybawienia. Jedynie Harley jest w stanie prze-
wadzić niekonwencjonalną, brawurową akcję ratowniczą. Mnóstwo gagów, za-
nych sytuacji.

„UWAŻAJCIE DZIEWCZĘTA” — erotyczny, prod. francuskiej. Reż. Michael
aud. Występują: Marie Nelly i Janny Salson.

ara młodych dziewcząt spędza wakacje w pięknej posiadłości u wuja. Przeży-
a rozmaite zabawy, od niewinnych igraszek po wyrafinowane przygody z męż-
znami.

„DENNIS ROZRABIAKA” — komedia, prod. USA. Reż. Nick Castle, Chris-
er Lloyd, John Hughes.

ieźnośny urwis imieniem Dennis ze swoją nieodłączną procą i psem wymyśla
i psoty. Znakomita rozrywka dla najmłodszych i ich rodziców.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni filmów video „DEDA”: ŁOMŻA, Al.
onów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1;
WISKI, kawiarnia „Doris”.

PROGRAM ŚWIATOWEGO ZLOTU PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ

1-3 lipca

Weterynaria wczoraj i dziś (Łomża-Ciechanowiec)

1-8 lipca

Ziemia Rajgrodzka, zaprasza Rajgród

2 lipca

Zjazd absolwentów LO w Ciechanowcu (Ciechanowiec)

2-3 lipca

Festyn Nadnarwiański (Piątnica)

3 lipca

Festyn sportowo-rekreacyjny (Szepietowo)

3 lipca

Dzień w zagrodzie przodujących rolników (Szepietowo)

5-20 lipca

Plener malarski (Ciechanowiec)

6 i 20 lipca

Strzelanie z pistoletu małokalibrowego (Łomża)

7 i 21 lipca

Zawody krótkofalarskie (Łomża)

9-10 lipca

Dni Kultury Kurpiowskiej (Nowogród — skansen)

9 lipca

Otwarcie szlaku pieszego (Giełczyn — Wygoda)

10 lipca

Walne Zebranie Towarzystwa Miłośników Ciechanowca
(Ciechanowiec)

15-24 lipca

Spytów Krutynią i Pisą

24 lipca

Zawody wędkarskie (Ciechanowiec)

30 lipca

Otwarcie szlaku kurpiowskiego

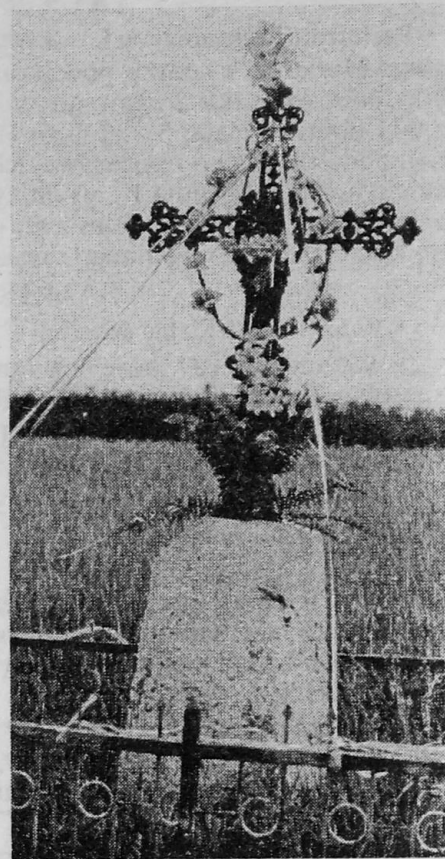


Opowieści kapliczne

Dwa krzyże strzegą pól w Ciborach-Chrzczonech (gm. Zawady). Jeden, postawiony od gościńca z Zawad stoi od ponad stu lat. Ufundował go Roman Ciborowski. „Gospodarz, jakich było wielu, przeciętny”, mówi Władysław Ma-leszewski. Do tego krzyża wieś odprowadza zmarłych, tu odbywają się ostatnie modlitwy.

Drugi krzyż, przy drodze na Kołaczki, jest późniejszy. Ma czterdzieści lat. Ufundowała go Kamila Ciborowska. Była to bardzo pobożna kobieta, która całe życie oddała Bogu. Należała do tercjarek. Krzyż postawiła na swoim polu.

Oba krzyże są metalowe, na kamiennych podmurówkach.



Wznowiona książka Stanisławy Fleszarowej-Muskat ukazała się w serii „Najpiękniejsze romanse”.

Jest to powieść pisana specjalnie dla radia z zachowaniem normalnej struktury powieściowej przy najbardziej dla radia odpowiedniej formie słuchowiska.

Akcja powieści osnuta jest wokół budowy w Stoczni Gdańskiej pierwszego polskiego zbiornikowca.

Listy, które nadeszły do Polskiego Radia w Gdańsku, świadczą o tym, że książka pozwoliła czytelnikom i słuchaczom wszystkie związane z tym wielkim wydarzeniem sprawy uznać za swoje, bliskie i ważne.

Milionerzy

Autorka napisała w przedmowie: „Był to triumf nie tyle powieści, jej realizacji radiowej — pracy reżysera i aktorów — ile samych słuchaczy, którzy wykazali tak silne, tak serdeczne powiązanie ze swoim terenem i jego problemami”.

Wyraziła również satysfakcję, że nie po raz pierwszy stali się oni niejako współtwórcami powieści, wspierając autorkę swoją życzliwością i radą.

Sądzić należy, że listy te „skłoniły” rozgłoszenie do kontynuacji losów bohaterów „Milionerów” w następnej powieści radiowej.

Wydawca zapowiada, że książka ta, zatytułowana „Kochankowie róży wiatrów”, ukaże się niebawem ponownie.

Nie ulega wątpliwości, że wielu czytelników, miłośników twórczości Stanisławy Fleszarowej-Muskat chętnie spotka się jeszcze raz z bohaterami wznowionej powieści „Milionerzy”.

JANUSZ BERNER

Stanisława Fleszarowa-Muskat:
„Milionerzy”, Graffiti, Kraków 1992,
s. 273.

Poemat na upalne lato

Jaskółki coraz wyżej
znikają w błękitie
gdzie te dni co kryją
we włosach
księżycowy poblask

Kiedyś szliśmy polami
śmiechem rozkołysując
kłosy
kiedy to było?
śniegi i deszcze zatarły
daty

Wody obmywały stopy
u wybrzeży Grecji
kłuły kamienie
Akropolu
czy ślad pozostał?

Opadł liść
pod ciężarem upału
JAN KULKA

(Wiersz z tomu „Traktat o szarej godzinie”, wydany w czerwcu przez „Kontakty”, w całości sponsorowany przez łomżyński Oddział Powszechnego Banku Kredytowego S.A.).





KRONIKA POLICYJNA

DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Łomży zastosował dozór policji wobec: 37-letniego Marka M. z Łomży, podejrzanego o spowodowanie, pod wpływem alkoholu, wypadku drogowego, w którym Małgorzata B. i Milena M. doznały obrażeń ciała; 52-letniego Henryka S. z Niewodowa (gm. Piątnica), podejrzanego o uporczywe uchylanie się od płacenia alimentów na syna Pawła; Zygmunta K. z Łomży, podejrzanego o fizyczne i moralne znęcanie się nad żoną Wiesławą oraz zmuszanie jej i córki Agnieszki do korzystania ze wspólnego mieszkania.

SAMOBÓJSTWA

• W Kolnie, na klatce schodowej bloku powiesił się 43-letni Witold K.
• W Średnicy Pawłowicach (gm. Szepietowo), w stodole, w ten sam sposób pozbawił się życia 43-letni Henryk W.

WYPADKI DROGOWE

• W Wysokiem Mazowieckiem na ul. Ludowej kierujący audi Lesław J., miejscowy, potrafił 7-letniego Tomasza G., który nagle wtargnął na jezdnię zza zaparkowanego żuka. Dziecko doznało ogólnych potłuczeń ciała.

• W Lachowie (gm. Kolno) kierujący fiattem 126 p Michał S. z Pisma (woj. suwalskie) potrafił 12-letniego Aleksandra F. ze wsi Kiełcze Kopki (gm. Kolno), który nagle wtargnął na jezdnię. Chłopiec doznał złamania miednicy.

• W Łomży na skrzyżowaniu Al. Legionów i ul. Polowej kierujący volkswagenem Jerzy W. z Łomży, przy zielonym świetle dla pieszych, uderzył błotnikiem 5-letniego Emila O. z Łomży. Dziecko doznało złamania nogi.

• W Łomży na ul. Śniadeckiego kierujący motocyklem mł. Piotr S., miejscowy, wjechał na chodnik i potrafił 10-letnią Klaudię U., która doznała ogólnych obrażeń ciała.

• W pobliżu wsi Bruszewo Borkowizna (gm. Wysokie Mazowieckie) kierujący ładą Adam Z. z Bruszewa (gm. Sokoły) zjechał na prawe pobocze, a następnie kilkakrotnie dachował w przydrożnym rowie. W wyniku wypadku kierowca doznał obrażeń, na skutek których zmarł po przewiezieniu do szpitala. Pasażerowie, Mariusz G., Andrzej K., Barbara M. i Małgorzata K. doznali obrażeń ciała.

• W Grajewie na ul. Towarowej kierujący autosanem Kazimierz B. z Grajewa potrafił 13-letniego Arkadiusza Sz. z Biebrzy (gm. Rajgród), który doznał urazu głowy i złamania nosa.

• Na 122 km trasy Warszawa-Białystok, w nocy, kierujący dafem Johanoes M., obywatel Holandii, potrafił pieszego, Stanisława G. ze wsi Wądołki Stare (gm. Zambrów), który poniósł śmierć na miejscu. Kierowca odjechał z miejsca wypadku i został zatrzymany w Kołakach Kościelnych. Był trzeźwy. Prokurator rejonowy w Zambrowie zastosował wobec niego poręczenie majątkowe w kwocie 20 mln zł.

• W Gutach (gm. Szczuczyn) kierujący polonezem Aleksander N. z Białegostoku, wykonując manewr wyprzedzania, został uderzony w bok pojazdu przez skręcający w lewo ciągnik, którym kierował Paweł G. ze wsi Niedźwieckie (gm. Szczuczyn). Kierowca poloneza doznał obrażeń kręgosłupa.

• W Łomży na skrzyżowaniu Al. Legionów z ul. Skłodowskiej-Curie kierujący fiattem Jacek A., miejscowy, potrafił na przejściu dla pieszych Celinę B. z Łomży. Kobieta weszła na przejście przy czerwonym świetle. Doznała obrażeń ciała.

• Na drodze Ciechanowiec-Siemiatycze w pobliżu wsi Malec (gm. Ciechanowiec) kierujący fiattem 126 p Tadeusz P. z Malca zjechał na pobocze, a następnie do rowu i uderzył w kamień. Pasażer, Witold M. z Malca, doznał złamania nogi.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• W Przytułach ze sklepu spożywczo-przemysłowego GS „Sch” w Jedwabnem ktoś ukradł artykuły wartości około 26 mln zł.

• We wsi Ruda (gm. Grajewo) ze sklepu spożywczo-przemysłowego GS „Sch” w Grajewie przepadły artykuły wartości około 43,6 mln zł.

• Znów w nieznane odjechały zaparkowane samochody: audi Dariusza D., łada Mikołaja S., volkswagen Piotra W. i łada Ireneusza Ł. z Łomży.

• W Zbójnej Marianna K. okradła Stanisława G. z 500 tys. zł.

• Na targowicy miejskiej w Grajewie patrol policji zatrzymał Marka R. z Ełku (woj. suwalskie), który okradł Aleksandra D. z Pieńczykowa (gm. Rajgród) z 40 tys. zł.

• Z piwnicy Mariana M. z Łomży przepadł rower górski wartości 4 mln złotych.

• W Łomży z wystawy sklepu Zofii S. zniknęła odzież damska i męska. Straty – około 3,8 mln zł.

INNE

• Na łomżyńskim „Manhattanie” policjanci zatrzymali Andreja R., obywatela Białorusi, który prowadził nielegalny handel alkoholem, pochodzącym z zakładów „Polmos” w Lublinie.

• W pobliżu Głębozka (gm. Perlejewo) z Bugu wyłowiono zwłoki dziecka. Były w daleko posuniętym rozkładzie.



SPORT

WYRÓŻNIENIA: Szkolny Związek Sportowy i Kuratorium Oświaty podsumowały osiągnięcia szkół w minionym roku szkolnym. Najlepsze placówki otrzymały puchary i dyplomy, a nauczyciele nagrody. W kategorii szkół podstawowych (powyżej 300 uczniów) zwyciężyła SP 4 w Grajewie (dyktando Eugeniusz Regliński i Krzysztof Grabowski) oraz SP 2 Kolno (Maria Niska i Antoni Kindeusz). Szkoły mniejsze – SP Turośl (Halina Walewska i Piotr Niedbała) przed SP Dąbrowa Wielka (Robert Skłodowski i Lech Kozłowski), SP Dobrylas (Stefan Popiołek i Zdzisław Walczyk), SP Miłowo (Teresa Bućko i Stanisław Zbrozek), SP Kobylin Borzymy (Kazimierz Suszczyński i Jan Maleszewski) i SP Kupiski (Danuta Leszczyńska i Adam Wszeborowski).

Wśród szkół średnich oddzielnie wyróżniano placówki za pracę z dziewczętami i chłopcami. W tej pierwszej kategorii wygrało LO Jedwabne Mańko i Krzysztof Moenke przed I LO Łomża (Zygmunt Zdanowicz i Lina Kalinko) i ZSRol. Marianowo (Marek Kaczanowicz i Jan Kotowicz). Za pracę z chłopcami – ZSRol. Marianowo przed ZSZ Szczuczyn (Ryszard Klimczak i Wojciech Białobrzski) i ZSZ Zambrów (Kazimierz Dąbowski i Piotr Łuszcz).

SIATKÓWKA: Dobrze spisały się dziewczęta z łomżyńskiej Stacji Ogólnopolskim turnieju w Ostrołęce. W stawce 10 zespołów wywalczyły trzecie miejsce. Kapitan zespołu Iwona Wiśniewska była jedną z najlepszych zawodniczek imprezy. Trenerem dziewcząt z „jedynek” jest Mirosław Słomski.

KOSZYKÓWKA: 5 lipca rusza Wakacyjna Liga Basketu Amatorów organizowana po raz drugi przez łomżyńską SP 10 dla młodzieży, która będzie spędzała w domu. Rywalizacja toczyć się będzie nie tylko w meczach drużyn, ale także w indywidualnych zawodach rzutów z różnych pozycji. Zgłoszenia można już składać w szkole. Poszczególne „konferencje” grane zostaną w kolejne wtorki lipca: 5, 12, 19 i 26, a wielki finał w 30 sierpnia.

PIŁKA NOŻNA: OLIMPIA Zambrów przegrała pierwszy mecz w wyjeździe do trzeciej ligi z TĘCZĄ Biskupiec 1:2 na wyjeździe, co nie zmienia jednak pozycji przed rewanżem na własnym boisku.

KRÓTKOFALARSTWO: Sporo sukcesów odnosi łomżyńska młodzież w mało znanych konkurencjach, związanych z używaniem fal radiowych. Na mistrzostwach Polski młodzików w „Radioorientacji słuchowej”, rozegranych w Charzykowie, w swoich kategoriach (różnicach częstotliwości radiowej) Małgorzata Broś wywalczyła I i II miejsce, Katarzyna Dudzińska III i IV oraz Katarzyna Porwisiak VI i VIII, co dało im prawo startu w mistrzostwach kraju. Na tych samych zawodach Mariusz Mankiewicz wywalczył I i II miejsce. Mistrzem Polski w „Szybkiej telegrafii” został Grzegorz Zajac (wszyscy z Łomży).

LEKKOATLETYKA: Bardzo dobrze spisała się zawodniczka ŁKS Łomża Katarzyna Wawrzyniak w czasie Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w Krakowie. W biegu na 1000 m zajęła 4 miejsce, ustanawiając rekord regionu młodzieży i rekord województwa senierek 3.00.62 min. Trenerem zawodniczki jest Jerzy Witkowski.

PIŁYWANIE: Na basenie Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. J. Kościuszki w Łomży rozegrane zostały zawody dla dzieci i młodzieży pod hasłem „Bezpieczne wakacje w basenie”. W poszczególnych grupach wiekowych konkurencje wygrali: Agata Chmielewska, Radek Rybicki, Agata Chmielewska, Przemek Rybicki, Daria Smętek, Michał Ciecierz, Wiktor Jakubowski. W mistrzostwach sekcji pływackiej wygrali: Agata Chmielewska, Radek Rybicki, Maja Chmielewska, Przemek Rybicki, Daria Smętek, Przemek Raszkievicz i Maciej Kapuściński (wszyscy z Łomży). Imprezę sponsorowali: hurtownia „Promis” i Wydział Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego.

Przyjaciołom, sąsiadom i znajomym,
którzy okazali pomoc w ratowaniu życia
oraz uczestniczyli w ostatniej drodze

śp. ANDRZEJA BORYSEWICZA

składa najserdeczniejsze podziękowania
żona z dziećmi

K-1767

Wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci
nieodżałowanego Ordynatora, Kolegi i Przyjaciela

Dr. ANDRZEJA BORYSEWICZA

składają

RODZINIE

pracownicy Oddziału Noworodkowego
W.Sz.Z. w Łomży

K-1776

KONTAKTY

OGŁOSZENIA DROBNE

LEKARZ CHOROÓB DZIECI Kazi-
z BANDZUL. Gabinet — Łomża,
awelnią 8. Wizyty domowe —
6-41-74.

LEKARZ SPECJALISTA GINEKO-
Lech KOSTEWICZ, Ostrołęka,
(Ry) ŁĘCZYSK 54A, codziennie
Dop-13.00 (pozostałe godziny do
dnienia — telefon 50-64), pełny
Ses usług, znieczulenie, narkoza.

ANCELARIA RADCÓW PRA-
CH s.c. Łomża, ul. Polowa 45,
4 (bud. NOT), świadczy pomoc
na osobom prywatnym oraz
niotom gospodarczym. Biuro
ne od wtorku do soboty włącz-
godz. 10.00-14.00.

ALUZJE PIONOWE, POZIOME.
na obsługa. Łomża, 162-100

DEOFILMOWANIE — Łomża,
co 66.

WYJAZDY PO SAMOCHODY do
fal niec, Holandii. Łomża, 160-649.

ALUZJE, TAPICERKA drzwiowa.
prów, tel. 71-36-87.

YLDY, REKLAMY świetlne. Za-
w, tel. 71-36-87.

OKALE DO WYNAJĘCIA
KIOR w Łomży, ul. Nowogrodz-
tel. 16-31-79.

PRZEDAM PIĘTROWY dom w
um Zambrowa, Wodna 3.

AZERIA I PARKIET liściasty,
h gr 0 Hajnówka, ul. Magazynowa 3,
bick 5-05.

ATTERN Łomża, Bema (róg
bickiewskiego), tel. 18-63-63. Peruki,
scy z rehabilitacyjny, protezy piersi,
w Spunki hydrożelowe (na trudno
e się rany), 10-18.

ALUZJE EXPORTOWE — Pro-
al „Carpexim” Łomża, Nowo-
ka 37. tel. 16-61-18.

DEOFILMOWANIE — Łomża,
26.

APRAWA: pralki, lodówki, bojle-
chnie, 18-07-07.

ENCJA TOWARZYSKA zatrud-
nie, wiek 18-35 lat, bezpłatne
kanie, dużo zleceń. Olsztyn,
-26-91, 41-16-43, 26-64-69.

ZYWOŻE, POMAGAM w zaku-
mochoarów z Niemiec, Holan-
mża, 188-154.

K-1662-00

MATERACE, ŁÓŻKA, sypialnie,
ul. Tońskiego 32, 16-52-60.

KOLONIE Z ANGIELSKIM — Łom-
ża, 184-221.

SPRZEDAM NOWY dom. Kolno,
tel. 78-20-10, po godz. 16.00.

SPRZEDAM DZIAŁKĘ (10 arów).
Konarzyce 30.

SPRZEDAM DZIAŁKI budowlane.
Łomża, 16-30-79, po godz. 17.00.

DRZWI WEJŚCIOWE do miesz-
kań, antywłamaniowe z zamkiem
GERDA lub TUR-4. Sprzedaż. Mon-
taż. Łomża, tel. 16-29-05, po 19.00.

SPRZEDAM DZIAŁKĘ rzemieślni-
czą przy Al. Legionów w Łomży, tel.
16-62-26.

NAPRAWA LODÓWEK — Łomża,
tel. 16-48-10.

SKUPUJEMY TOPOLE tartaczną w
dłużycy lub pociętą według uzgod-
nionych wymiarów z dostawą do No-
wogrodu. Łomża, tel. 16-62-26.

ŻALUZJE POZIOME i pionowe
„RO-KO”, wyrób, montaż. Łomża,
Nowogrodzka 21, tel. 16-66-31.

SŁOJE, ZAKRYWKI, USZCZELKI.
Hurt-Detal. Zambrów, ul. Cmentarna
18, tel. 71-38-62.

SPRZEDAM ŻUK-składak (1994
r.). Łomża, 17-75-09.

ŁADA SAMARA 1500 wersja spor-
towa (1992 r.). Łomża, 186-840.

SAMOCÓD DAIHATSU 1984 te-
renowy, stan bardzo dobry. 2000 po-
jemność. Cena do uzgodnienia. Łom-
ża, 160-824.

SPRZEDAM MOTORYNKĘ, stan
bardzo dobry. Tel. 191-363.

WYWÓZ NIECZYSTOŚCI stałych:
śmieci, gruz. Piątnica, tel. 191-177.

SPRZEDAM FIAT 126p (1990 r.),
18-42-23.

SPRZEDAM GOLFA II (1985 r.)
1300. Piątnica, Włociańska 45, tel.
191-404.

SPRZEDAM SEGMENT pokojowy,
dł. 3,80. Łomża, tel. 18-14-04.

SPRZEDAM DOM w Kolnie, stan
surowy, lub zamienię na mieszkanie.
Łomża, tel. 16-20-43.

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną
przy ul. Zdrojowej. Łomża, tel.
16-43-17.

SPRZEDAM DUŻY dom z działką
1.280 m² w Łomży. Tel. 16-41-58.

ZATRUDNIĘ CHAŁUPNICZKI —
Łomża, 16-61-65, po 16.00.

SPRZEDAM REGAŁY sklepowe i
alarm. 16-61-65.

K-1745

SPRZEDAM GOSPODARSTWO
rolne 17 ha, 3/4 użytków zielonych,
zabudowania (dom drewniany). Jab-
łoński, Zimna 27, gm. Turośl.

SPRZEDAM STAR-28 szafa (rok
1985) lub zamienię na Fiat 126p.
Mikrowela, piecyk olejniak, 183-787.

SPRZEDAM DOM w Łomży, tel.
160-703.

ZESPÓŁ „FLESZ” — Łomża, tel.
187-332.

RENCISTKA III grupy poszukuje
pracy. Łomża, tel. 16-66-80.

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną
w Kalinowie. Łomża, 18-45-71.

HURTOWNIA SPOŻYWCZA za-
trudni akwizytorów ze stażem. Zgło-
szenia: tel. 16-24-62.

SPRZEDAM KOMBAJN zbożowy
Wistula KZB3B 1969 r. Ostrożne 61,
18-305 Szumowo. Wiesław Bączyk.

SPRZEDAM FIAT 125p (1984 r.),
stan dobry. Wiadomość: tel.
18-58-82.

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną
2500 m² w Łomży, ul. Wojska Pol-
skiego, tel. 160-201.

SPRZEDAM PRASĘ wysokiego
zgniotu Z-224. Stanisław Włodkow-
ski, Włodki 32, gm. Mały Płock.

ZATRUDNIMY PIEKARZY i cu-
kiernika. Rutki, tel. 164 lub 157.

SPRZEDAM ŁADĘ 2107 (XII-1991
r.) Łomża, Al. Legionów 66.

SPRZEDAM: Polonez (1991 r.);
Kamaz skrzyniowy wywrotka skła-
dak (1993 r.). Łomża, tel. 18-43-40.

SPRZEDAM: 126p 1983 (pierwsza
rej. 1985); Żuk blaszak (1984 r.). Za-
mbrów, tel. 71-25-21.

INSTALACJE ELEKTRYCZNE —
Łomża, 18-20-99.

SPRZEDAM SIMSONKA
S-51-B-1-4. Łomża, tel. 18-46-48, od
16.00 do 18.00.

MASZ WOLNY CZAS, chcesz za-
robić. Zadzwoń. Łomża 189-441
wew. 43.

SPRZEDAM WYNAJMĘ mieszka-
nie 16-50-60.

SPRZEDAM: wyposażenie sklepu
spożywczego. Łomża, tel. 18-72-24.

GMINNA SPÓŁDZIELNIA „Sch”
w Nowogrodzie sprzeda komputer
„ROBOTRON” 1715 szt. 2 (nie uży-
wane). Informacja, tel. 17-65-29.

ATRAKCYJNA WYCIECZKA, peł-
ny komfort, bogaty program. Włochy
w 11 dni: 7-17.07; 21-31.07. Zapraszamy
Land Travel Łomża, ul. Wojska Pol-
skiego 1, tel. 16-22-19. Ponadto wypo-
czynek w kraju: w górach i nad mo-
rzem (Darlówek). Przewoży autoka-
rowe (cała Europa). Zapraszamy.

K-1768

WYKONUJĘ USŁUGI w technice
sitodruku. Łomża, ul. Poznańska
156, tel. 16-66-33.

SPRZEDAM FORD Fiesta (1,1
cm³), rok 1989. Łomża, ul. Aleja Le-
gionów 73.

KUPIĘ POLONEZA niedrogo.
Sprzedam Fiata Combi na części.
Łomża, 184-961.

SPRZEDAM FIATA 126p
(XII-1989). Łomża, tel. 188-123, po
18.00.

USŁUGI, HANDEL, instalacje
elektryczne, odgromowe, antenowe,
zestawy satelitarne. Najtaniej. Grze-
gorz Ksepka, Zbójna, tel. 54.

ZATRUDNIĘ WYKWALIFIKOWA-
NE krawcowe. Łomża, tel. 185-641.

SPRZEDAM PRZYCZEPĘ багаžo-
wą 1,9/3,2. Łomża, 16-21-01;
18-09-90.

WYNAJMĘ POMIESZCZENIA na
różne działalności. Ostrołęka. ul. Go-
mulickiego 17.

ZAPALNICZKI w cenie 2650. Hur-
townia baterii. Łomża, Dmowskiego
2, tel. 18-55-06.

KUPIĘ DWULETNIEGO malucha.
Łomża, tel. 16-50-85.

„ASPERSS” malowanie, tapetowa-
nie, szpachlowanie, suchy tynk, sufi-
ty podwieszane, glazura, terakota.
Żaluzje, folia antywłamaniowa, role-
ty. Łomża, ul. Nowogrodzka 37, tel.
163-558.

SPRZEDAM PRZYCZEPĘ samo-
zbierającą do sianokiszonek prod.
niemieckiej. Edmund Depta, zam.
Chmielowo 14, gm. Nowogród.

VW PASSAT combi (1991 rok).
Łomża, Kierzkowa 72.

SPRZEDAM FIAT 125p (1983 r.).
Łomża, Sosnowa 2/1.

SPRZEDAM DOM z budynkami
gospodarczymi w centrum. Jedwab-
ne. Łomżyńska 6.

1 HEKTAR lub mniej w Łomży
sprzedam. Tel. 160-299.

ZATRUDNIĘ UCZCIWEGO i solid-
nego fachowca do ułożenia dużej
ilości terakoty. Łomża, ul. Kwiatowa
17, tel. 16-57-60, wieczorem.

ANTYKWARIAT (przy nowym
dworcu PKS) zakupi stare, ciekawe
przedmioty. Tel. 18-61-82.

WYJAZDY PO SAMOCHODY do
Niemiec i Holandii — laweta — usługi
transportowe. Łomża, 16-60-47.

USŁUGI KOPARKĄ — Łomża,
188-205.

K-1786-0

(OGŁOSZENIA DROBNE „KON-
TAKTÓW” przez miesiąc znajdują
się w komputerowym banku Infor-
macji Handlowo-Usługowej, tel. 957).

ONTAKTY” Tygodnik Łomżyński, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43, 16-42-44, 16-57-11, 16-40-22.
laguje zespół: Joanna Gospodarczyk, Gabor Lőrinczy (fotoreporter), Alicja Niedźwiecka, Gabriela Szczęśna, Maria Tocka, Władysław Tocki (redaktor naczelny).
e współpracują: Teresa Adamowska, Jacek Cholewicki, Adam Dobroński, Maciej Gryguc, Stanisław Kędzielawski, Krystyna Michalczyk-Kondratowicz, Zdzisław Ro-
owski, Wiesław Wenderlich.
erialów nie zamówionych redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów.
awca: „Gratis” — Spółka z o.o. Łomża, Aleja Legionów 7.
ad: Studio Maciejewscy, ul. Krakowska 5, Białystok, tel. 255-92.
k: SPPP „Pogon” w Białymstoku, ul. Mickiewicza 56.
oszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń „KONTAKTÓW”, 18-400 Łomża, Aleja Legionów 7, tel. 16-42-43; fax 16-57-11.
reść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



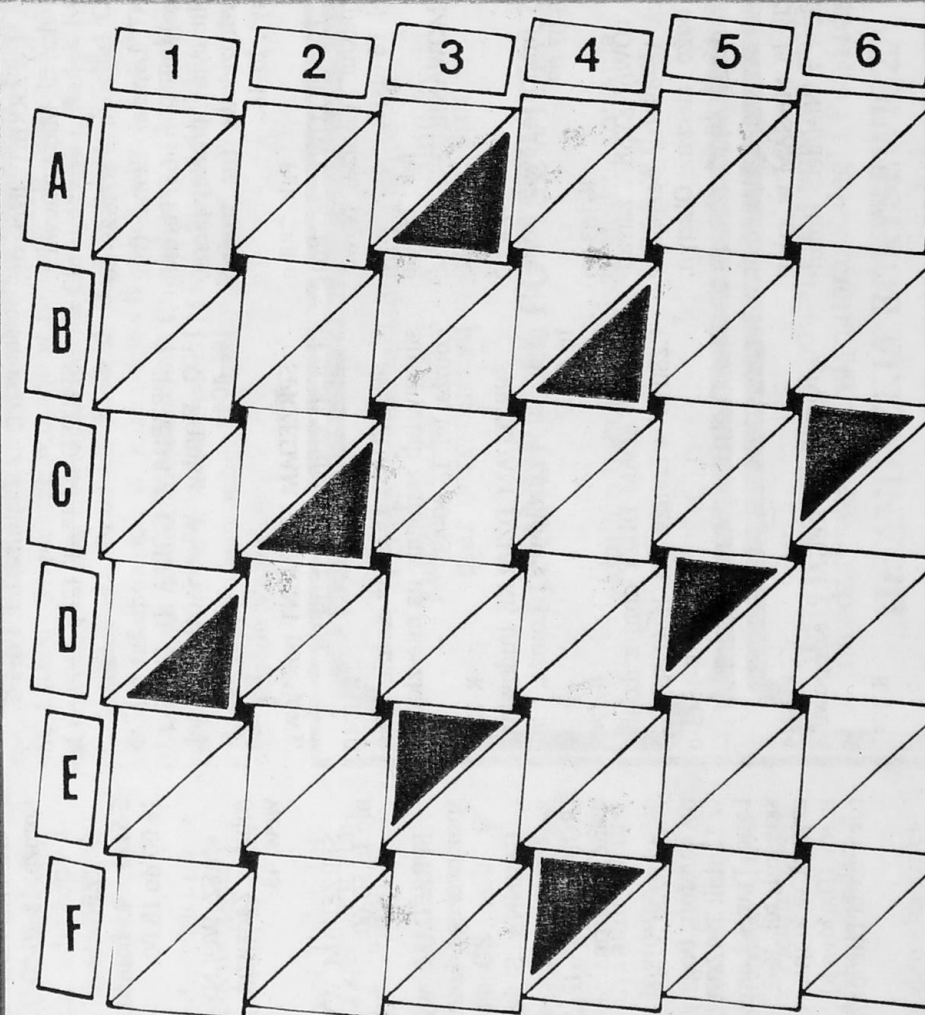


Wywołujemy filmy i wykonujemy odbitki w formatach: 9x13, 10x15, 13x18, 15x21

odbiór już po **1** godzinie

Prowadzimy sprzedaż: aparatów, filmów, albumów, baterii, ramek do zdjęć oraz innych artykułów fotograficznych. Posiadaczom Karty Stałego Klienta „Kodak-Express” zapewniamy 10% rabatu przy usługach, a 5% przy zakupach.

Łomża, Aleja Legionów 60 B od 10.00 do 18.00, soboty od 10.00 do 14.00



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI KOŁOWEJ Z NR. 22

Koło: borowik, potomek, różnica, latarka, lodówka, rezerwa, wendeta, pomadka, szarada, dostawa, trabant, kantata.

Dośrodkowo: krawat, dzonka, litera, balast, rodzaj, wywiad, kłapak, ataman, Oradea, parada, trzask, Marian.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki książki wylosowali: EWA BABIŃSKA (Wyszków), KAZIMIERZ DOLICKI (Białystok), LEON GRABOWSKI (Szczuczyn), STEFANIA KARWOWASKA (Łomża), REGINA PAWLAK (Grądy Woniecko), JANINA PRUSZKOWSKA (Jemielite Stare), GRAŻYNA RADŁOWSKA (Wysokie Mazowieckie), PIOTR SANIEWSKI (Ciechanowiec), FLORIAN WITKOWSKI (Grajewo) i EWA ŻUK (Elk).

Gratulujemy, nagrody wysyłamy pocztą.

KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA

POZIOMO: A) kierunek w kulturze europejskiej XVII i XVIII wieku — kura producentka, B) mebel do siedzenia — urodzinowy ze świeczkami, C) z grupy potasowców — najprostsza i najlżejsza uprząż, D) miasto w Indii w stanie Orisa — wieloletni lód morski, E) brzeg, krawędź — drzazga, F) owad międzyzwrotnikowy — naczynie z goryczą.

PIONOWO: 1) bitwa, bój — chroni głowę żuźłowca, 2) sztuczny człowiek — w nim można dokonać wymiany walut, 3) pozostałość — drzewo okrętowe, 4) kołek do łączenia blach — medyk, 5) oparcie, podpora — pokarm dla zwierząt, 6) sportowa nazwa gokartu — miasto w Egipcie w pobliżu Kairu.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji — „Kontakty”, 18-400 Łomża, Al. Legionów 7 — w ciągu dziesięciu dni od daty ukazania się tygodnika.

